

Biblioteka  
UMK  
Toruń

41608<sup>0</sup>

Prace Ludwika

[Zwierzkowscy Ludwik]

rok 1856.

CO TU ROBIĆ  
KOMU UFAĆ  
CZEMU WIERZYĆ?

---

**Cena: 1 frank.**

Sprzedaje się w KSIĘGARNI POLSKIEJ, rue de Seine, 20  
i rue de

---

PARYŻ  
W DRUKARNI L. MARTINET  
PRZY ULICY MIGNON, 2

1856.

## ODPOWIEDŹ WIADOMOŚCIOM POLSKIM.

« Co dalej? » w *Wiadomościach* trochę nas i zdziwiło, bo to dosyć na Co tu robić? zakrawa, i daje przedwczesną onego recenzję—jak to widać na szybkości zawsze się zyskuje, więc i ja także — ale gdzie i jaka konkluzja? tu otchłań między biegunami, — i czytelnik baczny pojmie że inaczej i być nie mogło. Ateński eklektyzm dobry na ciszę nie na nawalnicę. — O deklaracji stronne sprawozdanie, bo są i tacy co chieliby objawić że ani dziś; ani na koronacyi, ani po koronacyi, nasz obowiązek i prawa Polski do bytu i wolności nie ustają — reszta małej wagi, co dodadzą, kto powróci, kogo okpią, komu co oddadzą? to rzecz osób, a nie poczucia o nią kraju. Ale, podobniśmy do Anglików; — w czem takiem? kto to angłoman? czy też nie można było z jakiej próbki, czy czulszej szalki dać jaki taki ekstrakcik? Jakto, nie było czasu, od Marca 53 do Marca 1856°, to go jeszcze nie dość było? Ale jest i jedna prawdeczka, choć ujedwabiona: « Skaczymy do gorączkowych wysileń, albo też resztę narodowych zasobów marnie zużywamy. » Tylko tego drugiego Sfinxa nikt nie ułapi: « sposobie się ciągle, umieć czekać, » — i myślałby kto żeśrodkować się, zestawić, zesfornić i działać, i iść aby coś stworzyć i gdzieś zajść? — bynajmniej! — i doczekać się! czego? — Złosliwiec jaki mógłby zapytać: czy dodatków, czy wiosny, czy pokuty, czy obiadu, czy wieczności?

« Umizg do Iwanki Zaporozca zgrabny, tylko że to cyganka, choć zacna panna wierząca w metempsychozę niedźwiedzia; lecz zakapryśna, i kto wie co to z latkami? — a co Zaporozec, to znane, uparty jak Rusin; a jak Dniepr od Porohów, tak on ze stepu na bagno nie zjedzie. » — Zdaje się żeśmy niedłuzni, jeszcze chlebem za kamień płaciemy i to szczerze, a damy i zmiecha o którymś redaktorom samego namet *Charivari* nie śniło — bo wykażemy i to wkrótce, z kąd i Apokalipsa rodem, i co to ona znaczyła; a choć po grecku jej *Genezę* napisano — *rira bien qui rira le dernier!*

Paryż, 20 Lipca 1856.

Wydawca Iwanki,

Któs tam sobie, mpp.



## JEDNA OMYŁKA W DRUKU, A CO TO KŁOPOTÓW!

Myślałem ci ja o wstępie do niniejszego pisemka — aż tu przyjdzie do mnie Polonus:

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków.

— A czyby też u waspana nie dostał okularów?

— Kiedy ja okularów nie mam, bez nich czytam i piszę dotąd, chwala Bogu.

— Juścić kiedy waspan sprzedaje taką książeczkę, to jakże ja czytać aby rozumieć?

— Tak jak i inni, mój bracie, bez okularów; a czy czytasz bracie? No jakże ci się też wydaje — zda się też to na co?

— Haha! żebym ja umiał czytać, a czyby ja waryjat był okulary kupować?

Spostrzegłem się że może i ja głupstwo zrobił, żeśm odsyłać czy nie dał w *Tylko co z igły*; i w całej sumienności, idę do bióra *Charivari*, żeby poprawki umieścić, i to w najpierwszym numerze. — Redaktorowie, jak zwykle, ludzie stanu, a wytrawni, odpowiedzieli: że tylko dla siebie korzystne reklamy przyjmują, i że mają tyle innych ważnych przedmiotów do zamieszczenia coprędzej; iż dla mnie miejsca wcale nie obiecują.

Lecę ja co duchu do naszego *Monitora* — trudno to tam się dostać, bo to wysoko — ale jednak, idę, idę, aż i przychodzę.

— Moja najniższa czołobitność JW. Panom i Dobroziejom! upraszałbym łaski i bezstronności moich zbawców, żeby mi raczyli podać rękę w biedzie która mnie dręczy, a co gorsza z własnej troszkę i mojej winy.

— Tylko krótko prosimy opowiedzieć, bo u nas czas drogi, to u nas kapitał — słuchamy!

— Ach panie dobrodzieju! racz sędzić w tej sprawie, łaskawie — i o mały włos com z Krasickiego czy Phillipaja coś niezadeklamował; szczęściem jakoś mię to odeszło — przychodzę oto prosić żeby można te kilka sprostowań wydrukować — a zarazem z odezwą do moich łaskawych czytelniczek i czytelników; żeby też choć po susie do *Tylko co z igły* dokładali; bo mię ta reklama grubo zapewne będzie kosztować — a tu major nie chce broszury kupić, szlachcic wywędrował, a Polonus sobie kpi ze

mnie; to któż to na to co da? Bo to widzicie panowie, wasi tu drukarze to jak galicyjskie chłopcy, nie już niechęć darmo robić. — Do czego to prowadzi jednak przechwalona owa cywilizacja, wolność i oświata wasza? a toć to oni te wszystkie książeczki nietylko że drukują ale jeszcze sobie za nie każą płacić! Każdy z JW. Panów czuje ile i mnie oburzają te wydartusy; niechby też o tém i publiczność wiedziała i pomyślała czyby jako niemożna na pańskie wypędzać do druku? Chciałem jeszcze coś i o mojem *Co tu robić*, powiedzieć, ale widząc że się dyrektor niecierpliwi, krząka, ranoponę (szlafrok) strzepuje z tabaki czy z piórek; ja też najpokorniej zamilkłem.

— Trzeba acanu wiedzieć; że *Monitor* lada łapserdakowi nie jest otworzony — potem że acana reklama jakoś komunizmem trąci; a co najgłośniejsza, jest to, że *Monitor*, prócz ukazów, mianowania urzędników, rozkazów dziennych i awansów; o żadnych podobnych acańskim anegdotach i krotochwilach nie umieszcza.

Rad nie rad, trzeba było zrobić odwrot, jak Xenofon, przez Małą-Azyę, otoczony zgrajami napastników; a pod chmurą pocisków jak Leonidas w Termopilach. Ha! myślę sobie, kiedy tak, to ja i sam sobie poradzę — co zapłacę to zapłacę, a tym panom bez ludzkości, bez względu na chudego pacholka, co się biedzi *pro publico bono*, coby rad drugim nieba przychylić, a oni mu o ukazach gadają; coś muszę powiedzieć. — Wracam jak zmyty do dom, siadam do stolika, za pióro i — przypominam sobie — o co mi to chodziło? A juści o omyłki w druku; a więc trzeba od tego zacząć — i zaczynam, a to będzie niby przedmowa, niby węzeł z tamtém czego Polonus nie mógł wyczytać, a dalibóg jedna tylko o myłka prawdziwa.

Strona 29	wiersz 1	rojów	czytaj	rajów =	poddanych.
27	—	9	humorysty	—	H: Hejne.
28	—	26	w nowiu	—	w Turcyi.
»	—	»	pohańca	—	Holstein-Warag.
»	—	31	na weselu	—	Albert z Infantką.
»	—	36	kuł rogatych	—	Minier i Paixhan.

Co uczyni — *Tylko co z Igły*. . . . fr. 1

Sprostowanie i odsyłacze. . . . c. 5

Summa summarum. . . . 4 5

Po tym aptekarskim rachunku, przyrzekłem sobie póki życia już więcej drogi do reklam nie otwierać.

## CO TU ROBIĆ KOMU UFAĆ CZEMU WIERZYĆ?

Polacy! wszakże aż do 1853 r. krzyczeliście, modlili się i wzywali wojnę przeciw grabieży u całej liberalnej Europy, — wojna przyszła, kraj ani nie drgnął; a wy jego mandataryusze, rycerska i polityczna emigracja, z 6,000 zawziętych patrijotów złożona; zdobyliście się na wysłanie kilku z was na zwiady, którzy lepsza droga do Polski? i nie dostaliście języka!

Obcym gadajcie śmiało: że wojujący, z obawy ruchów społecznych, silili się raczej na stłumianie rozbudzonych narodowości i socjalizmu, niż na walczenie z sobą; że odtąd już inna wojna jest niepodoba, tylko z dźwignią narodowości; że Europa dopóty będzie w gorączce rewolucyjnej, dopóki zostanie choćby jedno plemię ujarzmione, i tym podobne ogólniki.

Ale powiedzcie też i sobie, że i wy jednocześnie ze sprzymierzonymi, zamiast biedz do walki; zaczęliście zbierać kréski po starym i nowym świecie do Sułtana, albo obietnice, drżących na głos wojny dyplomatów; a baczyliście nierównie więcej na cele, obroty, zachciewanki i wystąpienia partyj, niż na Polskę.

Pewność blizkiego powrotu do ziemi obiecanej, z owocami gorzkiemi chaosu, eklektyzmu, szaleństwa i gotyckich zasad, tak obalamuciła waszych przewodników; iż każdy dalby był sobie oko wyłupić, byleby tylko współzawodnikowi wyłupiono oba.

Nikt z kraju, nikt z orłów emigracyjnych, nikt z uprzywilejowanych tytułów lub Imion, nie zdobył się na żaden krok męzki, na żadną inicjatywę; ale kiedy ona, hodowana między prostaczkami Zaporozża w Turcyi wytrysła; czy ludzie wpływu, zdolności, majątku, lub szumnych imion, pobiegli witać to kozaczce niemowle, śpiewać mu, kołysząc, wspólnę krew i niedoli piosnkę; aby, karmione zdrowém polskiem mlekiem, wyrosło na olbrzyma! Pobiegli wytrzeszczać głązy, i nic nie widzieli; drudzy, aby ideę schwycić, podejść, wykraść, aby nią powyrastali na wodza, naczelnika, albo wskrzesiciela; choćby z niemowlęcia, jak w sądzie Salomona, kawał trupa dostać, choćby i Polskę nawet tym gwałtem i szamotaniem udusili!

Jak myśl kozacka w początku organizacji chromiała sprzeczną wewnętrzną saméjże idei, wkorzenioną w nas jezuitami, a może i zbytnią wiarą w samodzielność Turcyi, owładanej kuratelą sprzymierzonych, a najwięcej ufnością w ludzi którzy ją z ręcznie tłumili dla własnych widoków lub przesądów; — tak rzecz, uszczkanego najpokorniej kontyngensu angielskiego, padła opieraniem się na Zachodzie, który z nią igrał chwilami; a Niemcy nią i na dobre frynarczyły o pokój z Moskwą.

Wszyscy bowiem czuli się rozgrzeszonymi bogobojną konspiracją i różnobarwnemi matactwy przeciw Sadykowi, który zawczespami inwestyturami, a przez miłość dla Polski, skrępował sobie ręce. Coby było wynikło, gdyby był szedł za własnym natchnieniem, mówić dzisiaj i późno — ale wielka nauka na przyszłość, bo to już, po 29<sup>ym</sup> Listopada, druga; żeby własnej inicjatywy podrutkiem nie robić, w bojaźliwe, czy zbyt zwinne ręce nie dawać; bo przez nędzę czy przez niańki, najpewniej na kalekę, jeśli nie na kopciuszka wyjdzie.

Zdaje się że amnestya czeka dosyć skromnie na amatorów, choć do niej ciągną agenci płci obojéj z Litwy i Korony w ornatach i szkarłatach, żydzi i katolicy najzarliwsi.

Stara emigracja, z małym wyjątkiem, odpycha ją bezwzględnie; ministrowie, posłowie, jenerałowie i reszta, czy z kawałkiem chleba, czy tylko z samą nadzieją. — Młodsza, pochopniejsza do życia dla siebie, a więc i do powrotu; czeka na obiecywane łaski koronacyjne. — Najnowsza, licząca mniej szlachty, a za emigracją polityczną przez Rosyą nie uważana, może i po próbuje, ale z obawy rekruta i służby bez awansu, spodziewać się wypada, że będzie ostrożna. Synowie wychodźców, k woli instynktu, czy uległości dla rodziców, czy ciekawości; radziby wracać, gdyby im zapewniono miejsca odpowiednie tu posiadany.

Są tacy co do majątków oddanych wróciliby; są nareszcie z ręczni figlarze, co zawsze wszystko podpisują, składki dają, nad Polską płaczą, nad ludzkością wdychają, a tajnie najzarliwiej do powrotu usposabiają drugich. — Panie! ukarż ich, bo wiedzą co czynią. czy za 40 srebrników czy za wioskę.

W ogólności, obalają się wszystkie mostki, po których, z popiołem na głowie, włosienicą na grzbiecie, a piętmem na sumieniu, żalujący, plujący na polskie męczeństwo pokutnicy, przeczolgiwać się mieli; a nadzieja jakiego okrucza, jeśli jeszcze

do trzecich rąk majątek nie zaszedł, tak się rozbija; jak ów dzban mleka pełen niewieściach projektów na wychowywanie kurcząt, aby cieląt naległy.

Sumienie zbiorowe, dobry to jednak hamulec na słabości, ludzkie; instynkt masy ma tę cechę, że więcej dba o los i honor krajowy, niż o materyalne dla niego korzyści; więcej niż o własny interes, niż o osłode w nędzy.

Pamiętajmy zatem, z obowiązków narodowych nikogo nie rozgrzeszać, zadań żywotnych o kraju nie rozwiązywać; tylko jawnie w obec rodaków; bo sumienie pojedyncze, pokusie ulega i samotnie błednieje, kwili w kółku rodziny; ale na wiecach wobec ludzi i Boga płonie i wznosi się!

Rojenie łask koronacyjnych, jest rozmyślną mronką, jeśli nie czém gorszem. — Rossya chce emigrację poważniejszą odpuścić od kraju, odstraszać ją spodleniem, którego lada grzbiet nie dźwignie; tak jak Alexander II nie głaskał, ale sterroryzował Polskę? uprzedzając że wszystko co ojciec jego na jej zagładę narzucił, on to zachowa. Cóż więc zapominał?

Alboż on dobrze nie rozważył i nie wyważył wszystkiego, nim umyślił rządy europejskie w tę amnestyą uzbroid przeciw nam i narodowi? Zrobił on pewno to, co mu tylko chęć pozbycia się zarazy w kraju; a nadewszystko z ręczna myśl uprawnienia ukosem officialnym zaboru Polski, nastroczała.

Jest to manifest pogrzebowy z aktem cywilnym śmierci naszej, wystósowany głównie do państw Zachodnich, aby odtąd nie pozwalały sobie więcej, officialnie Rossyi, o Polsce wspominać, a tém bardziej o nią się upominać!

Największe dobrodziejstwo, jakie może kraj otrzymać, będzie z pół-tuzina biskupów, których dążności, jak to dziś nauczają, nie są z tego świata! i chcąc nie chcąc muszą nas na drugi wyprawiać. A jednak Chrystus wołał: « litera zakonu zabija, ale duch jego ożywia! »

« Królestwo moje nie jest tego świata, » znaczyło zapewne: bądźcie uczciwi, uznajcie w każdym człowieku syna Bożego; — bo dopóki nie poprawicie się sami i nie obudzicie wzajemności w narodach; dopóty będą was obdzierać wławni Sędziowie i Starszyzna, dopóty i podbój związany tożsamością interesu z niemi jest do pozbycia się trudnym; a każda ementa, bunt, odkryte zakłęcie; robi go uciążliwszym przez nowe gwałty.

Dla tego to i O'Connel nie dozwalał Irlandyi powstać, boby

ją Anglija zgniotła; dla tego Manin dziś błaga aby się osadzić na prawnej podstawie do oporu; choć i jeden i drugi mogliby łatwo rzezie wywołać. — I Chrystus ciągle musiał zwolenników ostrzegać: że ani królem Judei zostać nie myśli, ani Judea świata nie podbije; że on po to nie przyszedł, co sobie gmin wszędzie wyobrażał, po władzę i koronę; ale z wybawieniem dla ludu.

Ale czy wolno dziś rozwodzić wiarę z językiem, narodem, jego przeszłością i wynikającą z historii przyszłością? czy podobna odłączyć religiję od moralności, obyczajów, węzła familii, a familiję od narodu, jego posłannictwa i wrodzonego popędu do wolności?

Czy można krzewić, wpajając lub tylko opowiadać ludowi słowo Boże, bez textów, bez nauczania go katechizmu na pamięć; bez częstego z nim stykania się, a zgromadzania bez straty czasu roboczego? czy dziś można się obejść z nim bez książki, azatém bez oświaty?

W obec tak silnych dziś dążności władz podbojowych do zacierania cech narodowych, i nagród za wynarodowienie się i przyjmowanie religii stanu — jakąż Kościół znajdzie rękojmię i oręż przeciw gwałtom naprzykład dokonauym na Unijatach, klasztorach, dobrach duchownych, naukowych, i przewadze rządu na tej drodze; prócz prózby, a woli panującego?

W Judei był ucisk przez swoich i podbój, ale ani religii rzymskiej, ani łaciny, za żywota Chrystusa, nie narzucano; dla tego i o narodowości nauka nie wspomina. Ale czy to do biernego stanu Kościół upowaznia, w obec gwałtu władz, a teoryj ekonomistów oficjalnych; tych czcicieli prawa jedności czyli silniejszego?

Coby powiedzieli katolicy, ekonomiści i chemicy, gdyby kto utrzymywał i nauczał; żeby kruszce wszystkie najprzód pomieszano stopieniem, i dopiero z tej amalgamy robiono pieniądze, plugi, koleje i szable? czyby nie wywołał oburzenia, śmiechu i wzgardy? a narodowości nie mająż swoich funkcji wrodzonych w ludzkości? w ekonomii, w porządku moralnym i fizycznym?

Ze zaś dotąd *Moniteur* amnestyi nie obwieszcza, a oprócz moskiewskich pism nikt jej nie wychwala; więc chociaż i policya cedułki wydaje amatorom, wnosić wypada; że uczciwsze rządy, ani opinia publiczna; nie biorą jej ani za akt jakiej takiej

przyzwoitości, ani politycznie i cywilnie reparacyjnej, — nie lękamy się więc ani ciśnienia, ani napaści, — a to na dziś wystarcza.

! Wszystkie łaski carskie i nawet ulepszenia materialne dla kraju, a i ponęty dla wygnańców, nie mają innego znaczenia prócz strony materialnej, ekonomicznej; łatwiejszego pomnażania bogactwa kraju i ciągnięcia z niego większych dochodów na coraz większe potrzeby, uzbrajania Carstwa i utwierdzania podboju. Dopóki Polska politycznie nie odżyła; dopóki rękojmi wiary, języka, wolności i oświaty nie ubezpieczy, żadna amnestya dla każdego co kraj młuje, a o jego prawa do życia walczy jak może; nie wystarcza, a zatém go nie rozgrzesza. Gdyby nawet i znaczna część Emigracyi wróciła, to Emigracya stara i wytrwała zostanie, będzie cierpieć, ale myśl narodowa w lepszych jej członkach przeżyje, i póty trwać będzie; póki zabór, niewola; owoc fałszerstwa nauki i prawa Chrystusowego.

Uważając Emigracyą w sile przyzwoitego wytrzymania tej pokusy; byłoby niewczesnym a zbytęcznym prawić jej o wytrwałości, i dowodzić świętości obowiązków moralnych i politycznych, które spełnia jak okoliczności pozwalają i jak się wypadki układają; — a jako prawda lub przecucie od woli ludzkiej nie zmieniają się; tak i akt wiary i sumnienia narodowego nie dowodzi się, — dla tego że narodowości są nieśmiertelne jak języki, jak słowo w nie wcielone przez Ojca ludu!

Ale się ciśnie do ust myśl konieczna, jakby zadługo tłumiona w piersiach, od chwili zawartego pokoju: cóż dalej robić? kto nam ma przodować? gdzie jest i czy jest rzeczywista podstawa do wiary i nadziei politycznej? gdzie pasmo narodowej pracy, czy jest cel naszej wytrwałości; nareszcie, gdzie środki do dalszych zapasów o byt i prawa do życia dla tej Polski, którą co tylko ostatecznie zaniechano?

Na to wszystko, niby to już przepadłe, odpowiadamy bez zrozumienia i bez pretensyi filozoficznej, ale z małą krztą zdrowego rozumu i trochę wiary i nadziei.

Po dwódziesztu-sześciu latach, a coraz to nowych wypadków i nowego doświadczenia; widzimy, że dziś się wszystko jakoś dzieje na opak patentowanej mądrości rządzących i ludzi u władzy trzymanych — że kraje, rządy, pryncypia, rzeczy i ludzie, a nawet imiona co je dotąd przedstawiały; swoje znaczenie wewnętrzne zmieniły i zmieniają na żalność jednych, na pociechę

drugich. Tak naprzykład: Rossya, obrzym; Francya, wulkan; Anglia, reakcyja; Ameryka, wolność; Republika, arcydzielo; Turcyja, barbarzyńiec; Rzym, tarcza uciśnionych, i t. d., tak samo są nie prawdą; jak Europa zgrzybiała, jak z Bożej łaski, jak wszechwładztwo ludu, jak Polak anarchista, jak szlachectwo zniewala; albo że Polska własnymi siłami powstanie i świat wyswobodzi.

Jeśli tyle tak trwałych a ważnych rzeczy się zużyło, a wiele i poprawiło w naszych oczach; dla czegoż tylko jedna niewola Polski, kiedy śmierci jeszcze nie ma, ma być niewzruszoną? — Tak, ale to długo czekać, łatwo temu co ma o czym: syty głodnemu nigdy nie wybaczy, a zanim tłusty schudnie, to chudy zdechnie, mówią — zobaczmy co też w naszej torbie?

Na to odrzekniem: jesteśmy w chwili przeobrażenia się wszystkiego, a najręcej dziś idą polityka i narodowość; więc i my bieżmy z niemi, bo narody srogo i słusznie dziś karzą, a nie samém tylko szyderstwem, jak Czerkiesów.

### OBECNOŚĆ.

! W Europie jedna tylko Austria jest węgielnym kamieniem systematu zoborczego. Ale czy Prussy, Włochy, Francya, Anglia i sama Rossya, nie mają spieszego, jak to już widzimy, interesu do pozbycia się nareszcie nieustannie grożącego Europie pożaru, a peryodycznie wybuchającego? Było «Święte przymierze» już go się wszyscy wypierają. Miejmyż trochę cierpliwości, bo jest coś w atmosferze politycznej tajnego i uroczego, że czekają wszyscy co to będzie; poczekajmy więc i my choć kilka miesięcy. Komu pilno z amnestyą, temu krzyżyk na drogę, i ani słowa o nim; my zaś przypatrzmy się bliżej téj nowej fizyognomii Europy, a kiedy emigracyja w Londynie już jęj wydała nową wojnę; należy też i nam ospalszym zrobić poczet sił, które kiedyś mają wystąpić w pole.

Manin mówi: że naród dwódziestu pięciu milionowy a jednomyślny może być wolnym, byle tylko chciał. — Ale bo Manin wie i słusznie że tak mówi iż mogą być wolnemi — bo Włochy graniczą ze Szwajcaryą, Francją i Malją, mają dziś więcej niż Królestwo kongresowe pod bronią, mają Piemont i Sycylią wyspę, oblane są morzem, mogą rachować na współczucie i czynną pomoc połowy Europy, która ich do tego wyzywa. —

Gdyby Polska miała połowę tych dogodności tylko! — Ale i Włochy nie powinny by u nas nadziei ostudzać, choć się nie biorą z okrzykiem do rzeczy; wartoby na nich poczekać co też zrobią! Bo to nasze położenie może tego i wymaga, ahyśmy prawdy i wyrzutu Manina do siebie nie brali; bo u nas środki wewnętrzne małe; stan społeczny obojętny; mamy trzech nieprzywoitych i najnieuczynniejszych panów; do Boga wysoko, gdzieindziej daleko; a nikt nie pomoże bez zaczęcia zaraz otwartej wojny; czas więc i środki do wydobywania Polski; są też zupełnie inne i raczej zewnętrzne, na teraz.

Ale jeśli już samo powstanie narodowe jest trudne, i długoby nietrwało bez silnej dywersyi z pola; to uwikłane w rozejm społeczny, mogłoby dla Polski być śmiertelnem; bo sprowadziłoby wynarodowienie, i amalgamę Moskali i Niemców. Krajowi pomagać trzeba koniecznie, ale nam decydować o jego ciele, duszy, i zakonie i majątku; bez niego niewolno. I wszyscy to uznali od czasu Galicyjskiej rzezi; bo nie probowali ani w Poznańskiem, ani nawet w Królestwie; kiedy przeciwnie widzieliśmy zdumiewający i zwycięzki objaw. — Ukraina zniecierpliwiona oczekiwaniem Sprzymierzonych, a może i ich pomocników (na co są między nami dowody), chciała powstać, jakby dla naszej nauki i poprawy, i lud chciał się pozbyć caratu, Moskali i carskich popów; lecz ani lachów nie mordował, ani szlachty nie wyrzynał, ani się na własność przywrotną nie targnął. Czyż i ta błoga zwiastunka, Ukraina, nie powinna nam dziś natchnąć lepszych dla niej uczuć, z lepszą dla nas nadzieją wspólnej przyszłości, i czy ona nas nie godzi z przeszłością?

Rodacy moi! nie imajmy się więcej, tém bardziej też u obcych, téj piekielnej maszyny socyalnej; to i nasze dobre imię odzyskamy, i nasza sprawa nieporównanie więcej skorzysta na harcie, niż na innych węzłach.

Cała cywilizacyja powstanie narodowe ceni i szanuje; bo do ojczyzny każdy człowiek, bez różnicy wiary, tytułu i majątku, ma prawo, i mimowolnie nawet, przyznaje go z niej obdartemu. Krew przelana w jego obronie lub zdobywaniu, wzmaga siły i życie krajowe. Polska, wiek już blisko, zasługą tego męczeństwa u przyjaciół, a nawet u swych ciemnińców, byt swój przedłuża, i w miarę ucisku oddziaływa.

Ale społeczeństwo urządzać tylko swoje własne wolno; i dla tego też nas potępiają niektórzy, że drżeli o swą własność. —

To tylko jest udziałem ludzi wielkiej cnoty i zdolności, długiego doświadczenia i pożycia z ludem na miejscu, a mających dla niego umiłowanie; udziałem obywateli, a nie tułaczy, — dla których kraj przestał być rzeczywistością, bo ma inne warunki bytu, inny rozkład bogactwa i ciężarów i inny stosunek poddanych do władzy; inne też potrzeby i dążności.

Od chwili zaniechania sprawy polskiej pokojem z Rosyją, obok nieustannego czuwania nad jej prawami do bytu i życia, koniecznego dla bezpieczeństwa saméjże Europy, jej postępu i niektórych nawet dynastycznych rękojmi; warunek naszego zmartwychwstania, jest dziś nierozłącznie spojony z losem, prawami i postępem; równie jak my, wydartych, podbitych lub odziedziczonych narodowości.

Odpychajmy wszelką myśl wabiącą nas do pansławizmu, ale wzajemnością językową i płodami umysłowymi wspólnych nam plemion bogactw, oczyszczajmy nasz język; całe zaś zasoby sił natężmy ku wzajemności z każdym ujarzmionym szczepem; bo to nam wolno wyznać przed uczciwą cywilizacją, to nam daje prawo do szacunku u wszystkich, do gościnności u obcych, do odwetu uciśnionych, do wdzięczności i pomocy wyzwolonych; a nadewszystko do krzewienia cnoty, a więc i siły u naszego ludu i u całego szczepu.

Ważniejszemi z tych narodowości, zostawiając na stronie i inno-plemienników Carstwa moskiewskiego i Wielkorusów, są: Włochy, Węgry, Juźni Słowianie, Słowianie Austrii, Rumuni. Skoro się wpatrzymy że to są żywioty mniej więcej czerstwe, choć po części surowe, ale silne, które stary podbój i nowy despotyzm muszą nieprzerwanie gniesć, ubożyć, dusić, gasić i zalewać kropidłem, siarką, filologią, żelazem i teologią; — trwożna Europa pyta się już co jest dziwniejsze? czy że ten przegierz i jatki jeszcze stoją otworem i ten dramat ohydny jeszcze się w nich odgrywa? czy że ujarzmieni tyle wycierpiawszy, wyczekali tyle; bez wiary w Opatrzność, skoro wąpili w tak święte i jasne dziś prawo do życia narodem samoistnym; mając więcej 85<sup>tu</sup> milionów współ-ujarzmionych, w saméj Europie tylko.

Niewola jak świat stara — Europa czyta historią zdobywczego Rzymu, rebublikańckiej Grecyi, podziwia ich prawa, wie jak się zwała starożytna Rajah w Atenach i Sparcie; ale ile muzyków carskich i krepostnych w Rosyji z Polską; dopiero

się dowiedziała. Cary, byłyto wielcy przemysłowce, wycinając Bojarów, Strelców i Xieży przywiązanych do Metropolii Kijowskiej, a odpychających, pofalszowane teksty Pisma Świętego — produkowali carskie dzieci z muzyków prawem kaduka — darząc nas amnetyą, już zawczasu darzą i nasz lud cały, najohydniejszym mianem carskiej rodziny krepostnej. Na nic tu przykłady Grachów i Spartaka, na męstwie i Katylinie z proletarami nie brakło. Ale społeczeństwo teraz inne, a węzły zbyt ściśnięte sumieniem. Niechaj dziś Rzym i Carogród rozwiążą je w Iłtaeh Rosyji; a w Europie niewola roku się nie utrzyma.

Czy to byli ludzie pospolici i ci co, z okiem wytężonem ku Polsce, dzieląc Wijatyk między swe ciche apostoły; usiłowania ich już od lat szesnastu, ciągle kierowali na te przestrzenie i te żywioty; które dziś już wracają do życia i wiedzy o sobie?

Czy nie należy do nas, braci ze krwi i niedoli, tego posłannictwa dokonać, aby powiedzieć ucywilizowanej Europie: «cie» szysz się postępem ludzkości w zapomnianych od świata obszarach; cieszysz się i urodzajną niwą na którą myśmy znoju nie szcędzili; a przecież wywołując ojczyznę dla drugich; my jej nie mamy, boś jej jedynem słowem: Żyj! stworzyć nie chciała!

Skoro cywilizacja żąda od nas nowéj pracy i nowéj ofiary, kiedy to posłannictwo zbliża nas do celu; idźmy w drogę gdzie nas czeka błogosławieństwo, bo zaiste! nie tą trafimy do Polski co żelazna, tylko wodę w pław, a góry w skok przybywać nam wypadnie; a kto ma oko i ucho niech czuwa!

Mąż to zacny, rodacy, co wskazał tę drogę, i pracą, mieniem, głową, imieniem i sercem, wam ją przysbosabiał; i jeśli wasi bracia swobodną nogą, z szablą w ręku i dumni nadzieją po niej przebiegali; jemuście to winni, i cokolwiek jeszcze Bóg tam dozwoli; to zrobi dla jego zasługi! — Miejmy też i my wzniosłość umysłu Manina, którego, choć eksprezidenta Republiki, Europa szarlatanem nie mianuje, i tam gdzie idzie o byt i wolność narodu pozwijamy nasze kieszonkowe chorągiewki, bo i spłowiełe i zdiurawione, choć nie od ołowiu; upamiętajmy raz przeciw pretendentów na wodzów, naczelników i dyktatorów, choćby mieli poczciwość Barbessa, wymowę Kossuta a postrach Mazziniego; bo Kościuszko potomstwa nie zostawił, a hetmaństwo zdobywa się w bojach, na nieprzyjaciół mieczem; a nie jazdem!

Szczególnie miarkujmy podżegaczy z rzemiosła, bo wywołują



socjalizm, a nie mogąc go dominować; sami pod nim zniażdżają, jak Samson wtrząsający słupem od sklepienia. — Każdy ruch społeczny kończy się reakcją: zatrwożone pozycje robią kontrarewolucję, która nietylko że coła wstecz za punkt wyjścia; ale zasłania i tamuje drogę do głównego celu, to jest samoistności. — Cóż dotąd odświeża i spaja nowym cymentem mozaikowe potwory polityczne, i uzbraja zawsze nowém błogosławieństwem rozboju z Bożą łaską na naszych dzielnicach? Jeśli zaś wolni, sami siebie pokonać nie możemy, ani tej moralnej poprawie sprostać; czegoż my kraju możemy nauczyć? jakąż pomoc mu ponieść? skoro liczbą niczem jesteśmy, a umysłem i sercem tak nisko stoimy. Polacy, widzicie że z łaski Opatrzności mamy podstawę jawną, wyraźną i silną, bo opartą na znacznym obszarze ziemi; poważną i groźną liczbą; bo ugruntowaną na tożsamości zasad i potrzeb, bo na wspólnym interesie i pod wspólném jarzmem; bo dotykamy przesilenia dnia z nocą.

Ztąd wynikają dla nas pojęcia zdrowsze, nauka nowa, i nowa dla wypoczętych robotników praca; środków również użyjemy dla wielu nowych, ale zawsze dla starój i pocziwój idei; a pójdziemy jawnie, przy świetle słońca, tego oka bożego, z prawemi dążeniami i nadziejami, których Europa nie potępia; za wywołaniem Polski do życia!

Stąpmy przed trybunałem Zachodniego świata i Kościoła raz jeszcze, i powołajmy przed niego naszych zdobywców a srogich panów, i my tułacze w imieniu kraju, my i kraj obdarci przez nich ze wszystkiego, nawet z imienia godnie piastowanego przez dziesięć wieków walk, wysień i zasług dla wolności i oświaty, któremiśmy dziwił i obdziałeli wieki średnie — my dziś pokorni i cierpliwi niewolnicy, bo szczerze oddający a często nad siły, Cesarzom co cesarskiego. — Ale stąpmy i oprzyjmy się na prawie i sile, które i Kościół uznaje za nietykalne i święte; to jest na prawie do sumienia i wiary; bo Chrystus uroczyście je zastrzegł od niewoli, kiedy je bronił aż w niebie, a przekazał w czujną opiekę swym namiestnikom na ziemi.

W takich warunkach praw boskich, a pod tarczą prawa narodów, prawa człowieka, któremi się doskonalili i zaszczyca cywilizacya; Europa musi w nas uszanować głos sumienia, głos ludu niewinnego i uciśnionego, a zatem głos boży; i byłaby albo jednostronną, albo podejrzaną o nieuczne poządanie; gdyby dla Polski tyle zasłużonej ludzkości nie przyznała tego; co tak szczo-

drze daje rajom tureckim, Rumunom, przyznaje uroczyście Włochom, a nawet piratom greckim; których rozbojowi po-  
błaża, bo widzi że i tam życie zatamowane.

Wiedzie, bracia, że ta lękliwa dotąd Europa zaczyna już legitymować głośne skargi, na jawny ucisk, pozłacane często kajdany; i karci już powagą sędzi; zużyty despotyzm, oparty na powadze fałszerzy zakonu chrystusowego. Niech ujrzy że bez własnego szwanku, bez wielkich wstrząśnień, da się zrobić więcej; to jest poprzec wolném ramieniem najbliższych siebie, to może się i na to odważyć. — Jeśli ta brzemienna próba się uda, jeśli socjalizm bratobójstwa nie wywoła; to czyż nie można mieć w Bogu nadziei, a w sumieniu narodowém dość cierpliwości, aby karta Europy na etnograficzną zaczęła się przerabiać!

Czy ta miła zorza, bracia niedoli, nie zwiastuje nam nowego światła ciepła i życia? Czy zgłębiając zawilsze nierównie zadania z wyteżonym umysłem na prawa natury i ludzkości, ten wniosek zdrowej loiki was nie pociesza i nie pokrzepia?

Jeśli wątpicie, bo nieszczęście mózg wysusza, serce ścieśnia i wiarę wyziębja; mamy dziś lepsze rękojnie niż stare prorocтва, spleśniałe przesady i kołowate sybille; a temi są, rzecz prosta: niesłychany dotąd postęp umysłowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i nauk przyrodzonych i ścisłych. Ten postęp którego, wirem porwani nie spostrzegamy, dla tego że nas pomija; przeskakuje przecież tak śmiało i szczęśliwie hermetyczne blokady i graniczne kwarantanny na myśli narodowe; jak łatwo roztrąca gabinetowe axiomy i tajnie; jak parą, gazem, drukiem, prochem, czy elektryą; rozwiera wszystko jakby tchnieniem bożem i nowe sieje życie zgodne z prawem Opatrzności.

Jeśli dziś nie nasza kolój, po przegraniu, własném może niedołęztwem czy niecnotą, wielkiej bitwy ua Wschodzie; nikt jednak nie zaprzeczy, chyba rzeczywiście ślepy lub rozmyślnie obłudny; że powinniśmy mieć wiarę, nawet może w bliską i zdumiewającą przyszłość.

Pamiętajcie że którakolwiek z wymienionych wyżej narodowości posłuży, choćby tylko za narzędzie, jeśli nie za sprzymierzeńca lub za cel w gotujących się na przyszłość rozprawach; już można dziś prawie być pewnym, że dozna lojalnego, czynnego i śmiałego poparcia — bo sumienie polityczne bardzo zeszlachetniało, tośmy w ostatnich wypadkach wszyscy widzieli i uznali — a czy Bóg, z łona tego narodu, jak niegdyś łaską

Mojżesza z opoki, nie zechce zdziałać skinieniem; aby wytrysnął źródło życia, obiecanego zakonem przymierza starym i nowym, dla uciśnionych? Wierzmy! bośmy chrześciance, bośmy Polacy, na których miarka nieprawości się spełniła, a Bóg powiedział: « Jak liść suchy drzew, jak źdźbła pól, tak rozproszę nieprzyjaciół wasze, boś ty, ludu mój, wierny mi pozostał. »

Emigracja więc, choćby ściśnięta do mniejszego koła, a tęp samą do prawdziwszej treści politycznej i narodowej; powinna, i to bez zwłoki, wyrobić w sobie nowy organizm i bez różnicy opinii, bez wyłączeń się wzajemnych, ześrodkować się w swoich najpoważniejszych członkach; zważając że każda praca i zasługa dla kraju jest naszym bogactwem wspólnym — trzeba żeby i kraj i Europa wiedziały, i jak my wierzyły, że mimo otrąbionej moskiewskim rogiem amnestyi; nietylko vegetujemy, jako jednostki, ale że żyjemy nową, bo odmłodnioną siłą ducha, zespolonego ściśle, narodowego sumienia, i niewygastłej wiary w przyszłość i prawa Polski. Żeśmy się oparli na nowej podstawie dowolności teoryj nieuległej; że mamy pracę nową, a środki będą podobne tym, których owoce już się wam widzieć dały, jakby wieniec późnej nagrody i pociechy; w najsędziwszej a może i najsmutniejszej jednego wzniosłego życia chwili.

#### BĄDŹ CO BĄDŹ BYLE DLA POLSKI.

Rzeczy i ludzie, jako proste narzędzia, grubsze czy dokładniejsze w rękach Opatrzności; zużywają się i zmieniają. Ostatnia też wojna, następstwa zagadkowego pokuju i beczelnej amnestyi sprawiły; że obok zaszczytnie długo znanych mężów, nowe pozycye i ludzie, jakby narodowe latorośle, wystrzelił na niwie tułaczęj; a bójne drzewa, co zdawały się szerokością konar hojne plon zapowiadać, wcale tą razą i nie rodziły.

I nasza skromna zagroda się urozmaica — obok starego dworu i gotyckiej przy kapliczce wieży; dziś już i namiot tatarski stoi zadumany z pooranem czołem, i Nilowy minaret okopcony dymem siarki, i jakiś kijosk strojny w zaporozki buńczuk a nakopcony czerwonym szyszakiem, wychyla jasne i poetyczne czoło — aby tylko duch boży miłujący myśl polską, pod ich dachem jak dotąd przemieszkował; szanujmy jego wolę, bo on lepiej od nas czyta w naszych sercach i ich błędne ścieżki prostuje. — Paryż, słuchając przewielebnej kłatwy, często zadrzał zimnym

dreszczem, i żałował tej żarliwości przeciw służbie turbanowi; który deptaną przez innych naukę Chrystusa; chciał własnym bułatem podźwignąć, i czynem ją opowiadać.

Któż z nas z podziwieniem nie wspomina nieustraszonego Iskender Paszę; kto nie pozazdrości Jordanowi, Sefer Paszy, Mahmud-bejowi lub Garczyńskiemu, albo Skinder-bejowi, których imiona nakryte fezem, zdobią bulletyny zwyciężkie? — W polskich dla nich już miejsca niebyło!

Chwała więc i pamięć pierwsza tym, co na szcęk oręza, z Polską w sercu, z szablą w ręku, a nadzieją w Bogu; pobiegli o kraj się dobijać, nie targować.

Z sumieniem publicznym i przewagą faktów obecnych, wojować trudno; a cóż dopiero z historią. Niech sobie monitor katolickiej armii, ogłasza mistrzowskie bulletyny: że ze zdumionych wierzchołków Alp i Karpat, Wawelu i Watykanu, wiek 19<sup>ty</sup> ich podziwia, że im obeliski dłutuje; i sami sobie już Warneński usypali pomnik, starej lechickiej dzielności i pobożności pchającej aż do klęsk narodowych; a nowych dla sprawy trudów i poświęceń, jak niegdyś pod Zwańcem; nikt im nie pozazdrości.

Ale kraj i emigracja patrząc z bliska na tę krotochwilę, muszą albo gorzko się zaśmiać; albo i westchnąć głęboko! Do czego to kręte ścieżki świeckie i duchowe, obudzania odrazy przez jednych, a nienawiści przeciw Turcyi; drugich doprowadziły? Tych samych właśnie przywała dziś ciężar smutku, którzy dla osobistego względu, najbardziej temi obsiecznemi mieczami chcieli nie nieprzyjaciela; ale zawadę z drogi do mety usunąć; choć tą zawadą była idea nowa, cel uczciwy i osoba z czystą wartością wewnętrzną, z wypróbowanym sercem.

Skorośmy postradali genialnego Bema, a nikt bez gwarancyj politycznych, bez których on sobie czystą sławę zjednał, zastąpić go nie pośpieczył; czy nie Opatrzność czuwała nad dobrą cześcią Polski; że Sadyk, improwizowany generał, z wyrosłemi jakby z Porohów kozakami, choć zaraz tu obciążony anatemem; pobiegł nad Dunaj aby Ruś i Polskę zbrojną Sprzymierzonym zaprezentować? a myśmy im zawdzięczyli — czém? posmiewiskiem i kłatwami!

Nikt nie wątpi że Polacy wojny pożąдали, i że dziś, jak dawniej, jak zawsze, pokazaliby się bitnymi, dzielnymi, jak na hiszpańskim mamelonie Sommo-Sierra, i pod starszym Sebastopolem



Saragosa; bo to jest we krwi tej tak dawno i długo rycerskiej lechińskiej drużyny.

To nas zaskoniło od pocisków u obcych, od wzgardy dyplomacyi, która znała nasze natarczywości; i dla tego ani jedni, ani drudzy nie powiedzieli dotąd publicznie, jak Czerkiesów hu-cznej deputacyi: « cóżecie to za zasługi Europie oddali w tej wojnie, żeby miała obowiązek i prawo, bytem i wolnością was darzyć? » Czyśmy was nie wołali, nie prosili!

### NAUKA ŚCISŁA.

Kto wie czy nie pomyślano w tych czasach zimnej rachuby: im więcej będą uciśnieni, tém reakcyja silniejsza na przyszłość, tém gotowość w czasie potrzeby pewniejsza. Polityka rachuje, rozumuje, ale i naukę dla poprawy daje surową — choć smutną.

Tak, nie inaczej rozumowała Rossya względem Turcyi — i dla tego sprzeciwiała się wszelkiemu ulepszeniu w administracyi, opierała się cywilnym i politycznym dla chrześcian urządzeniom, ogłaszanym i przygotowywanym przez wahającą się Portę; bez względu na cierpienia współwyznawców. Kiedy zaś jej nieprzyjaciele widzieli że Europa ogłędna, zaczęła silnie do reform Sułtana zachęcać i w nich popierać; że próba zrobiona z Serbiją stała się celem zazdrości i pożądlivosti sąsiednich rajów; że Turcyja stwarzając im byt znośniejszy, interes trwalszy, wyznanie swobodniejsze; to jest że zaczyna im dawać ojczyznę, której mogą nareszcie mieć i rozum i uczciwość bronić; pośpieszyli też w 1853 r. położyć tej groźnej zarazie tamę; i albo mieć podchwytem zasługę tych ulepszeń, gdyby się dały zdobyć postrachem; albo nawet, wywoływać dosyć popularną dla siebie w Europie wojnę.

Europa musiałaby pozwolić, tak wzorowej Austryi w Galicyi i we Włoszech; iść zastaniać chrześcian od rzezi, Turków od powstań, Sułtana od gwałtów; bo to jest obowiązkiem każdego dobrego sąsiada. Któż nie biegnie do pożaru, aby i swój dom ocalić? albo kto się pyta ratującego po co przyszedł?

Zachód, bez dziwnej przenikliwości odrodzonej Francyi, byłby patrzył z założonemi rękami na rozwiązanie kwestyi wscho-dniej; a bez pewnej szlachetności nieużywanę dotąd bardzo w polityce, byłby się pokusił może i o łupy, naprzemian mu pod-tykane; a żeby Anglia z Francją się starły; a wszystkie pozy-

cye w Turcyi były dostatecznie zajęte i opatrzone przeciw cudzej natrętności lub i dobrym nawet chęciom — potrafiłoby je czém zabawić jak to się robiło, ale nie bardzo udało; jak się i dziś robi to w Ameryce, to w Hiszpanii.

Myśmy musieli i powinni byli przyjąć stanowisko, jakie nam Turcyja dawała, bo było bezinteresowne a i zaszczytne; później Zachód je zmienił, osłabił; ale oprócz stronników Rossyi, nikt nie odpychał, nie potępiał; bo Zachód rad był mieć tę rezerwę w zapasie, gdyby okoliczności do tego się ułożyły.

Wstręty do pół-kiężycy i turbana, były wyrazem sekt, albo interesowanych osób, oraz zręcznie uknutej zmowy na szkodę przymierza, na korzyść Rossyi.

Jednak, prosimy pogodzić tych purytanów z kozakami turecko-angielskiemi, służącemi Sułtanowi, na żołdzie Anglii heretyckiej, a komederowanemi przez katolików. Dla odwró-ecenia ludzi od Sadyka, trąbiono o sumieniu narodowém, o reli-gii. — Dziś, dla utrzymania dywizyi w służbie tureckiej, już i Sadyk dobry, i Turcy dobrzy, tylko aby trzymali — żeby nawet do Kanady, Australii a może i do Algeru ją zawieść; aby tylko nie zostawić w Turcyi, sobie względy upewnić, a nie zostawić jej emulowi myśli narodowej, a nie przemysłu. Czy wolno bez celów narodowych, krwią i losem ludzi, frymarczyć — opinia to wyrzeczce zgodnie z sumieniem. Wojowaliście podsy-caniem fanatyzmu, i dziś sami od niego padacie — bo go prze-ciw wam obrócili drudzy — oby tylko nie taki koniec!

Ta Liga reakcyjna, pracując cożywo dla ratunku niby tronu ołtarza i własności, upatrywała sobie tarczę bezpieczeństwa w Caracie, a cios śmiertelny dla swej idei w kwestyi polskiej, którą Turcyja popierała, a którą Zachód głaskał. Ona to na try-bunie wyrzekła, dozwalając Cesarzowi pożyczkę: « Na wojnę polityczną równowagi, równości rajów dajemy; ale się wraz z Francją i Europą cofniemy od przymierza; gdyby to śmiało albo Rossya obkroić, albo jakieś narodowości odtwarzać! »

Od Petersburga do Lizbony, od Kopenhagi do Neapulu, nad tém najsilniej pracowano, jak to i dziś widzimy przez wszelakie apostoły, w sandałach czy w bluzach, w jedwabiach balowych u dworów; czy w kąpielnej czy w podróżnej odzieży przyku-rzonej carskim prochem, jakby dywersyje dla tej świętej spra-wy przynosić. A dziś kto burzy Hiszpanią?

Nic też bardziej nie dziwi ludzi zdrowego serca, a zatem i

wielu z was, jak udawana do dziś dnia nawet, ta odraza do Turcyi upersonifikowanej w *Turbanie i Pół chlebcy* (bo to silniej uderza) jak ciągle zamachy jawne czy tajne, na wyziębienie w nas tych dla Turcyi sympatyj, a śmiało rzec można, tych obowiązków

Ludzie o los kraju prawdziwie troskliwi, temu są silnie dotknięci; bo sobie nie tają, że te zamachy są wymierzone na zgniczenie naszych nadziei, na zgnębienie nas w upadku, na odjęcie nam przytułku w sieroctwie; na rozcięcie węzłów jakie nas ze Wschodem łączyły, a które mimo tych wysileń, przetrwałyby powinny i nas do życia powołać, obok mnogich innych środków ale mniej może żywotnych.

Panie odpuść im jeśli nie wiedzą co czynią! — bo jeśliby wiedzieli, Polacyby się wzdrygnęli i opamiętali — ci co niemi nie są, pewno swęj idei nie odstąpią!

Niech wolno będzie powtórzyć tu słowa pewnego izraelity, który równie jak i my pracuje dla podniesienia swego narodu na Wschodzie, a wyrzeczone właśnie na podobne wstręty i obawy obwite w ujedwabnione formułki płynące ze skarbondki purytanizmu. Oto są jego wyrażenia :

« Jaktó, panowie! wy znajdujecie ohydę w służeniu Turcyi,  
 » a nie mówicie nic o waszój braci służącej Rossyi i innym? —  
 » Gdyby któremu z was mordowano matkę, wieszano braci,  
 » hanbiono żonę lub siostry, i ktoś przybiegł mu na pomoc, na  
 » ratunek; aby, jeśli jeszcze czas, przywołać ich do życia, opa-  
 » trzyć rany; — sierotom, jeśli straciły matkę, dać przytułek, i  
 » bronić od nowój napaści, a i stanąć przed sędziami aby dać  
 » świadectwo zbrodni, i wołać o wymierzenie sprawiedliwości!  
 » wy Polacy. wy synowie tój matki, nielibyście czoło i lodowa-  
 » tość, zamiast biedz w ślad za mordercą, pytać się najprzód, a  
 » jakiej ty człowiecze wiary?

» To jest niepodobna, to jest przeciw naturze, i to tylko  
 » z wielkim gwałtem na sobie dokazaćby można, bo serce albo  
 » pęka z żalu, albo się wznosi do heroizmu na taki widok; ale  
 » nie teologuje. Czyż już sam czyn tak godny a pożądanym, na-  
 » tchniony prawem boskiem i ludzkim nie jest wyższym nad  
 » wszelkie wyznania któreby go nie uszanowały? Czyż ofiara,  
 » współczucie, pomoc niesiona uciśnionemu, a nie możnemu;  
 » nie jest tak dziełem Ducha świętego, jak prowadzenie swą po-

» chodnią wieków ubiegłych; iak natchnienie tój mimowolnej  
 » między ludzmi jak i narodami solidarności?

» Jest też ona trwalszą, panowie, nad powłokę czy formę ja-  
 » kiemi my licze robaki lub artyści chcemy Boga przystrajać.

» Samarytanin który rannego i pomijanego przez żydów à le-  
 » żącego przy dzodze izraelitę ratował, był przez Chrystusa sa-  
 » mego! uznanym za prawowierniejszego od żydów!

Czy izraelita nie był wyższym od nas w pojęciu Opatrzności, czuwającą nad zachowaniem żyjących stworzeń? — to każdy osądzi. Ale my pamiętajmy że chociaż najsilniejszym węzłem społeczeństw jest język i wiara — im więcej słowo boże wcieliło się w nie; tem naród wyżej się podniósł i wyżej zmierza. — Występkiem jest prawdę powszechną, a więc to słowo boże, ten skarb w zasobach ludzkości, trwonić, fałszować, lub nawet osłabiać.

#### CO BÓG I CO PROWE.

Forma wyznań jest rozmaita, ale każde ma się u siebie, za prawdziwe natchnienie boże; i wyznania o tyle mają trwałości, o ile w nich zamieszkuje ta mądrość zachowawcza wiecznego i powszechnego prawa. Jeśli tój spuścizny wieków ubiegłych, krwią i potem zaskarbionej dla ludzkości, łaską i wytrwałością nie zachowamy; gdzież ona znajdzie dla siebie tak jasno wytknięte, a tak głęboko utkwione wskaźy do życia i do postępu? gdzież indziej odszuka ona dla siebie znamion Synów bożych, w obec dumy władz; a braci między ludzmi, w obec egoizmu i zwierzęcości natury naszój? wszakże to, Rodacy moi, Ewangelia!

Wojny religijne ustały, bo nauki znalazły i wykryły wspólne pobudki, wspólne podstawy i cele, we wszystkich objawieniach węzłów społecznych, posianych ręką Ojca niebieskiego, u wszystkich ludów, wszystkich pokoleń i wieków. Są to zakony przymierza nieba z ziemią, które każda filozofija uznaje, każde wyznanie przyjmuje; ale i każde exploatuje, a nie każde naukę tę prosto wyklada. Gdyby inteteres ziemski zamilkł, byłby tylko jeden pasterz i jedna owczarnia, jeden Bóg i jedna wiara, a jeden Zakon przymierza: Prawo i Prawda, *Lex et Lux!* (Prowe).

Chrystus żarliwie wyrzucał Sędziom! Kapłanom a i Faryzeom czyli starszyźnie, to frymarczenie Słowem bożem, to szermierstwo w interesie kast obydwóch.

Ten ustęp od materyi jest nam tu koniecznie potrzebnym, bo widzimy że nasi Saduceje i Faryzeje, chcąc skrzywić obowiązki emigracyi, aż do jej sumienia się dobierają; a że na drodze politycznej ma więcej hartu, trzeba ją gwałtem hipokryzyą było podejść — a raczej sromotę płaszczykiem nakryć.

Dziś sama aune tya, bez tożsamości duchowego zamachu, nie jest dostateczną ani kraju odhartować, ani nas rozbroić, zawichrzyć, osłabić, i bezsilnych powyławiać; ale fałszywi prorocy i apostołowie nowego kierunku sumienia, dziś są groźniejsi. — Rozdzielając obrok cielesny, białą rączką, wraz z duchowym pokarmem, wzywają do żalu i pokuty; i głos wołających tak dzwięcznym tonem na puszczy tułackiej, uderza duszę samotnika, jak głos syreny ciągnącej w otchłań, a dla ogłuszenia serca, zlorzeczącą turbanowi.

#### DUCH ŚWIĘTY I PODBÓJ.

Pytamy bez myśli zgorszenia: Czy konkordat Kalifa ał Koranu z Zachodem, z cywilizacją, z wolnością, sumieniem publicznem i duchem Ewangelii, tak w kwestyi wychodźców węgierskich i polskich 1849 r., jak z Polską wołającą o pomoc do Boga przy rozbiorach, i z Polakami chcącemi ją obudzić bułatem tureckim, tak jak traktat Sulejmana W<sup>so</sup> z Franciszkiem I<sup>m</sup> jest czy-nem i dowodem słuchania prawa bożego, czy djabła?

Czy amnestya z wyrokiem śmierci dla Polski, i katowskie dobrodziejstwo przyodziania jej pół-kaftanem, a zniewolniczenia Polaków temi piętnami; jest natchnieniem ducha chrześcijańskiego, pannażącego dziś w świecie; czy nie?

Czy Hatti-Szeryf sultański brzmiący: « w Państwie tureckiem » nie będzie odtąd różnicy między czcicielami uznanych religij, » rozmaitych języków, narodowości; tylko jedno i równe położenie w obec prawa; jako dzieci jednej matki, Turcyi, jednego » czulego wszystkich ojca, Sultana, wyznającego jednego Boga » objawionego nam przez proroka Mahometa, » jest natchniony duchem świętym; czyli też duchem ciemności i grzechu? bo to ważne przy amnestyi!

Bóg starego Zakonu rozkazywał Izraelowi wyrzynać starce i niewiasty, wycinać niemowlęta od piersi matek, równać grody miasta i sioła z ziemią.

Bóg Ewangelii nadużytej, dozwalał nawracać krzyżem i mieczem do prawdziwej wiary, wytepić całe narody jak w Ame-

ryce i Europie słowiańskiej; a co ujdzie przed polowaniem, nawet całe plemiona brać na własność, jako inwentarz do pracy i sprzedaży; wytepić język, obyczaje i narodowość; zacierać wszelkie cechy nie Rzymsko-niemiecko-lacińskiego Cesarstwa; — kiedy grekie tego bynajmniej nie robiło, — bo Słowianom posyłając apostołów bez miecza, wręczyło im i Liturgiją i Pismo Święte, — a słowiańskie oboje.

Bóg Mahometa dozwala wycinać nieprzyjaciół zbrojnych, nawracać zwyciężonych do Alkoranu; opierających się obracać na siedmioletnich niewolników do sprzedarzy; a poddających się rozkazywał oszczędzać, zostawiać im religiję, jeśli mają Zakon przymierza objawiony przez proroków, i język i obyczaje; z warunkiem płacenia haraczu pogłównego, zamiast rekruta.

Jeśli w krajach pod rządami narodowemi te uwagi są zbytuczne, to dla nas i nam podobnych; pierwsze dziś niemal trzymają miejsce. Te mordy, za dogmata rozumem niedociekalne, a przyjęte lecz niepojęte przez wiary rozmaite; dla wzrostu potęgi czyjejkolwiek, i świat potępił i cywilizacja.

Oddaj cesarowi co cesarskiego, u Turków ma tylko poszanowanie; bo znaczy wyraźnie, iż władza w niczem nie ma prawa gwałcić wiary, sumienia, języka, ani obyczajów podbitego; a tylko zniewala do uznania władzy, płacenia haraczu, oraz ponoszenia ciężarów; umówionych ze starszemi ludu.

To też w Turcyi, narodowości zostały do dziś dnia prawie nietknięte, religija się przechowała; a Grecy się pomnożyli. — Obok sturczonej szlachty bośniackiej, ale nie mówiącej jak po słowiańsku; są zwłowszone Dalmaty, ziemczone Styryjany, Korutanie, Sławoni, Kraińcy; nie mówiąc już o Czechach, Szlązku, Morawii, Sławonii Karpackiej, Siedmiogrodzie, Galicyi, Poznańskiem Prusakach, Pomorzu i Łużycy.

Dziś w Europie: « Oddaj Cesarzowi co cesarskie, » znaczy: majątek, osobę, wierność, miłość i sumienie narodu, a i wiary samęj nieledwo; dla tego w krajach chrześcijańskich, naciąganie tego znaczenia, tak jak i władzy z Bożej łaski; osłabiając węzeł społeczności narodowej, uprawnia i jej podbój i jej rozczyn.

Trzymając się zaś ducha nauki Chrystusowej jako tarczy przeciw łamanej sztuce, i ciosom tych nauczycieli; śmiało możemy odeprzeć kępowanie tą niewolą sumienia; bo Chrystus go wyłącznie Bogu tylko samemu zastrzegł.

Z takich dwóch wprost przeciwnych pojęć o nauce Ewangelii

któreż jest zgodne ze słowem Bożem, a które mu gwałt zadaje, gdzie fałsz a gdzie prawda?

Czy wolno teraz i czy można wynaradawiać zdobycz nie tykając samego tylko wyznania?

Czy religija milcząca, która nie broni praw narodowych od przemocy, jest prawą dla tego narodu; którego cały byt, przeszłość i przyszłość jego, oddaje na łup mocniejszemu?

A jeżeli rozwiązuje cały węzeł społeczny narodu, jakże dla niego ma być uroczą przez samą tylko ceremoniją zewnętrzną czci, a bez miłości i wdzięczności dla Boga? bez tego węzła właśnie który naród cały spaja w społeczeństwo, a i łączy go z niebem, ale dla niego ojcowskiem, a nie chłostajacém; to jest prawem Bożem?

Kiedy ta religija, to niebo, to prawo Boże, tak tłómaczone, zabijają w narodzie wszystko to, co mu jest najdroższém co sam Bóg wlał w serca, nim nowi nauczyciele zaczęli ludziom to inaczej dawać wierzyć; widać że Kościół, ulegając ziemskim względom, błędnej rachubie, nie śmie użyć broni jaką mu Chrystus przekazał, i rozkazał mu odpierać napaść na to prawo Boże; a tém jest język, narodowość, sumienie społeczne, obyczaje, historia; bez których religii serca nie ma; bo religija to nie jałowa 'czeńść; ale jest to zespolona potęga tych wszystkich sił, węzłów i krepoci narodowych!

#### ZAKON.

Dla tegoż to, Polacy! ciężki i surowy jest nasz zakon tufaczego przymierza — bo jesteśmy mimowolnie, wywoływani bez ustanku do walki z przesadami, gwałtami, fałszami, faktami spełnionemi, większej części Europy. Nie z narodami jesteśmy w sprzeczności, ale z ich władzami, gdyż inaczej już byśmy dawno mieli ojczyznę, zwłaszcza sądząc po duchu 1848 r.

Nie bez przyczyny i widomego celu, wynurzył się przy odjeździe ś. p. Mickiewicz, że kto dziś broni sprawy Polski, bron zarazem i wszystkich ujarzmionych; a powiedział to z głębi palającego wiara serca i sumienia: « że nasz zawód apastolski jest ciężki, bo trudniejszy od posłannictw jakie dotąd spełniano; bo opowiadający zmartwychwstanie narodu na ruinach zdobywców spanoszający łupami z jego pracy, talentu i męstwa; bo nierównie więcej ma do walczenia Zakon nasz, niż samotniej i pielgrzymi na pustyniach, niż rolnicze cytadele średnich wie-

ków, niż Kapucynów lub Trapistów późniejszych, niż nawet Krzyżaków maltańskich, cypryjskich i rodyjańskich, niż Braci Ignorantów i Sióstr Miłosierdzia dzisiejszych. Tamci żyli pracą, później żyli ze zdobyczy politycznych lub wojennych, później i testamentów; dziś żyją z jałmużny, procentów, dotacyi i przemysłu; prawo ich szanuje, broni, a i płaci.

Nas nienawidzą, urągają nam. ścigają policye całej Europy, i na nas polują jak Spartanie na Helotów! bo trwożemy o grabieżę naszych dzielnic jednych; a o jakąś równowagę, potrzebę wzajemnych względów, w nieprawości, nieledwo wszystkich.

My musiem walczyć słowem, piórem, lub bronią, o wyrobeków najczęścięj chlebie; Polska nam go dać nie może lub i nie chce; a tu mimo chęci do pracy jakiegokolwiek, znaleźć jej często niepodobna; a posady zdobyte rzucać nam trzeba na każdy strzał w Europie. »

On to powiedział: « że czuje w swych wnętrzościach głos » całej ujarzmionej Polski, a ta bynajmniej nie zlorzeczy tym » ze swoich synów którzy służą i poganom nawet, aby tylko tą » ofiarą z siebie, mogli jej dopomoczyć; bo pełnią wolę i prawo » Boże, kiedy inaczej nie można, kiedy innych środków na to » nie ma — a to jeszcze tém bardziej; że gdyby swoje zdolności » cywilne, polityczne lub wojskowe, chcieli sprzedać zdobyw- » com, przeciw drugim, lub przeciw własnej ojczyźnie; byliby » bogaci, nagradzani i szanowani od tych nawet; którzy na nich » przekłństwo i pogardę dziś miotają! » A ten testament zapisał w sercach kilkudziesiąt świadków, którzy ze łzami współczucia, podzielali jego przekonanie, zapał i urok namiętny dla Polski.

Kiedy komisarze Sprzymierzonych, świadki odwagi, hartu i rezygnacyi żołnierza tureckiego nad Dunajem, podziwiali ginących od broni, głodu, chorób i zima; spytała ich dyskretnie: « czy wam też żołąd płacą? » prości ludzie odpowiadali: « Sułtan » płaci ile i kiedy może, a jak jemu braknie, to żąda że ma wziąć » kiedy lud nasz biędny — ale kiedy nam powierzono obowiąz- » zek obrony kraju i wiary; to go spełniamy pókiśmy przy życiu, » o tém co nam Bóg daje — a Bóg jest wielki! »

Czy może być piękniejszy wytrysk słów Chrystusa, gdy mówił: « nie troszcie się o ziemskie dobra, ani co będziecie jeść » jutro; bo ptaki niebieskie ani sięją ani orzą, a Pan ich żywi! » I oni ufali Opatrzności, przekonani, że pełniąc jej wolę i prawa, ona ich nie opuści; a gdyby i nie mieli dostatku, to ich jednak

od obowiązku bynajmniej nie uwalnia. — Oniby i na amnestyę inczej nie odpowiedzieli; bo to są ludzie wierzący w Opatrzność, i mający sumienie obowiązku, a nie teoria.

#### CESARZOWI CO CESARSKIE.

Chrystus znając podstęp poborców czyhajcych aby odpowiedział iż naród ujarzmiony podatku zdobywcy płacić nie powinien, odrzekł: « Oddaj Cesarzowi co cesarskiego, » wskazując na popiersie pieniądza; i o tém ostrzegł lud, aby nie wyzywał na siebie zemsty Rzymu uciskiem materialnym; kiedy siły do zrzucenia jarzma w sobie nie wyrobił; lecz skoro Władza, sumienia jego i wiary nie gwałci; niech się odradza w duchu, bo bez tej zespolonej siły narodowej, kajdan nie skruszy.

Balsam tej prawdy tak jest wielki na rany ludów, których cierpienia wszyscy widzą, choć nie wszyscy podziwiają; że Pius IX zagrożony w 1847 r. wyrzekł: « Chcecie zgnieść Rzym i mnie do waszych celów zmusić; to Kościół może stanąć w obronie wolności i ja na czele Kościoła, jako prawy pasterz Chrześcijaństwa; a zobaczymy przy kim prawo i z kim Bóg będzie! » I ani wątpił że przy Kościele tak pojnowanym zwycięstwo było łatwem, co rok 1848 najwymówniej dowiódł.

Epoka 1848 r. była też zdumiewającą i budującą; tém szczególniej, że narody robiły sobie koncessye wzajemne, zrękały się wiekowych przesądów, nienawiści ras i wyznań, tak zręcznie i korzystnie przeciw nim samym kierawanych, a przeciw ich interesowi i wolności podniecanych i wpajanych.

Lepiej to rozumiały narody niż treść traktatu o Panującym, Przymierzu społecznem, lub Prawach człowieka; niż o Prawie do pracy i o wszechłactwie ludu; bo czuły że naprzód należało usunąć żalazne obręcze które ich ścisnęły w jednym potwornym kraterze pełnym najsprzecznieszych żywiołów; bez bratniej miłości, bez spójni i bez trwałości. Przeciwnie, widziały one zarody jadu oddziaływającego na zepsucie i konieczne zużycie politycznego organizmu; w tych powijanych dla choroby chronicznej cielskach; łańcuchami kwarantanu, ceł, cenzur, i katechizów assyryjskich; przeciw jednej groźnej zarazie Ewangelij.

Czy lud nie szanował kapłanów; czy duchowieństwo nie wywarło zaraz wpywu zbawiennego na obronę własności i osób? czy lud nie błogosławił Kościołowi garnąc się do jego ołtarzy, dotąd samotnych? Czy nie zapragnął słowa życia nowego dla

siebie; czy nie łaknął pokarmu Ciała i Krwi Pańskiej; czy nie korzył się przed tronem Ojca powszechnego, w chwili gdy go ten ręką zacniejszych Kapłanów do siebie w 1848 r. przycisnął?

A jaką to nadzieją brzmiał wówczas Wschód grecki! jak on rad był tej dobrej wieści, że Rzym wolność umiłował i chce nią darzyć Chrześcijaństwo! Schyzma cała poczuła w sobie serce synowskie ku Rzymowi, i wyciągała już drżącą rękę ku pojednaniu; a jak marnotrawne dziecko, czekała na uroczyste przyjęcie jej na sproszoną ucztę w domu rodzica. Sami Turcy ślali Posły do Ojca Ś. aby go utwierdzić w przekonaniu o tych dążnościach i ukrzepić przyjaźnią dobre zamiary Kościoła względem Chrześcijańskich rajów — i to przeszło, niestety!

Ręka zapaleńca, czy może głębszej rachuby, aby Ojca Ś. z ludem rozłączyć a pchnąć do reakcyi, zniweczyła te błogie nadzieje!

Gdyby Rzym ufał swej potędze i urokowi, gdyby wzniósł Ewangeliję i krzyż po nad głowy nienawiści narodów, a sercem miłującym, jak Chrystus miłował, wyrzekł: *Urbi et Orbi benedico!* zawładnąłby sumieniami i poddanych i panujących, bez kropli krwi, bez żandarmów, bez buławy hetmańskiej, jednem tylko słowem którego świat czeka: Bóg tak przykazał wam!

Zachód się bynajmniej tej potęgi nie lęka, sam nawet choć mozolnie, ale do odtworzenia jej zmierza — a reszta Europy tak miękko i łatwo ulegnie, jak uległa w 1848 r.; bo musi uleść sile Prawdy, potędze Ducha Ś.; gdyż takie odbudowanie Kościoła, on sam tylko natchnąć może.

Tak pojnowując wiarę, jako panowanie Boga prawdy i rzetelnego czudego Ojca stworzeń; apostołowie robili cuda; Kościół średniowieczny wielkie rzeczy; a Pius IX chciał je powtórzyć, urzeczywistnić — i brakło odwagi.

Czy Polacy są odstępcy, są winni, że w ich sercach i umyśle utkwilo to światło prawdy, wiary i nadziei? że się tego dobrodziejstwa doczekać dotąd nie mogą? że czują zkądby zaczerpnęły siły która z uciskiem wygasa?

Wymówniejsze i poważniejsze to pióra oddały a usta zajęły, i wołać nie przestaną: nie chowajcie światła pod korzec, ale owszem wysoko go stawiajcie! Sól jest dobra, ale jeśli siłę straci, czemuż ją jej przywrócić? Nie zginajcie prostej palmy do waszego ziemskiego wzrostu, a nadewszystko nie ścinajcie błogiego

drzewa, dla spożycia w jednej dobie, jego zdrowiem i siałą płodnego owocu!

Częste burze i bez was je wyrrywają z korzeniem; a nie ma między nami Pana coby nowym cudem nakarmił zgłodniałą rzeszę. I cóż jej na płacz, rozpacz i gwałty odpowiecie? czy wam wówczas uwierzy gdy nią zwątpienie zawłada, a serce i uszy, głód i zemsta zobojętni?

#### CO NAS GUBI.

Cóż więc dziwnego że ufni w dobrą sprawę, a odepchnięci przez sędziów świata, obdarci ze wszystkiego, pożerani od smutku; tułacze bez ojczyzny poszli o nią żebrac u niewiernych? tém bardziej że oni jedni dozwolili im skłonić smutną i uznojoną głową pod swym dachem, a sercu i duszy dali co mieli i co mogli.

Co dziwnego, że drudzy znając dobrze co Turcyja poświęciła, ucierpiała za wojną, aby się oprzeć rozbiorem Polski, i teraz chcąc ją wyratować z Zachodem, mniej jak ona przenikliwym; radziły pokazać jej narodową niejako wdzięczność, przyjęli jej poddaństwo i służą jej jak mogą, radą piórem czy orężem?

Te poddmuchy nietolerancyi sztucznej a zabójczej; w Polsce nie są nowością — ile razy obcy chcieli nas użyć lub osłabić, ile razy było to z korzyścią sąsiadów, a szkodą Polski; zawsze tę minę sumiennych skrupułów, dla pozyskania nieba, oporem przeciw myśli żywotnej narodowej, święcie dobywano; a dziwna rzecz nigdy jej z popędem mas ku własnym celom nie śmiano użyć! Tak głęboki wstręt instynktowy, tkwi w umyśle i krąży we krwi i prawości ludu. Wszyscy też niemal przodownicy tych samobójczych wysiłków; byli wyzionęci na nas zkadina, a Polacy dający się użyć do celów tak morderczych i sprzecznych z sumieniem kraju; są tylko narzędziami obcego wpływu, obcych korzyści, podstępnych rachub, a nie rodzimego popędu. Ludzie też grający tę rolę dawniej czy dziś narzuconą im haniebnie, skoro zdrowy organizm narodu wiecznie ją odpycha; byli zawsze albo w fałszywem położeniu, chwiejącego się charakteru, albo słabych władz umysłowych, olśnieni mistycyzmem ust miękkich, a zszarzaną sukienki; lub chronniczej osobistej dumy z korzyścią.

Spojrzymy na epoki żarliwości przeciw innowiercom, prozelityzmu i jawnych zdrad w Polsce: Jagiełło, Batory, Zyg-

munt III, byli neofici; Warneńczyk i Walezy ugięci skrupułowami, Władysław IV i Jan Kazimierz słabi Władcy, Sobieski pod Marysienką, Poniatowski pod Katarzyną.

P. K. Hoffman z talentem i patryotyczną śmiałością, klęski te odkrył w *Kronice* i żywo nacechował — ale z upragnieniem oczekujemy, wyjaśnienia, z powagą historyczną i wielce bezstronną, a popartego bogatemi dowodami i krytyką pociągającą, tych tajnych zamachów; od zaszczytnie znanego w kraju i emigracyi historyka, którego kilka tylko mistrzowskich znamy wyjątków.

Zawsześmy mieli takich agentów, toczących sumienie Polski, myśl stanu, życie i siły jej polityczne; na ratowanie znękanych a zdradzieckich sąsiadów, na prozelityzm, i na frymarki o koronę dla obcych; jeśli niemi niebyły cudzoziemki, własne żony Królów. — A za te usługi sąsiedzkie i uległość niewolniczą dla celów nadziemskich; znacie rodacy, jak się wypłacili Krzyżacy, Moskwa i Rakuszanie; jak odwdzięczyli Kościołowi Prusacy, i Petersburg, jak do niego tuli się znowu lękliwy Wiedeń i luterski Berlin i Katolicyzm?..

Spojrmy po sobie dzisiaj, kto to kazi i pluje na Polskę i jej sumienie, chwytaniem ku amnestyi, odciąganiem od Zachodu i od Turcyi? Umysły skrzywnione niedocieczonemi w części dla nich wędkami, albo uległe surowej karność korporacyj, na których korzyść zrzekły się czucia, rozumu i sumienia; albo Damy zszarzanę już cnoty, u których serce wynosi się ku głowie, ku ambicyi mężów niesytę, ku rachubom majątkowym dla dzieci; bo młode Polki nieledwo wszystkie są dobre Polki.

Jak tamci usilowali tajnemi konkordaty i dowodzili zwichnąć żywotną myśl Bolesławów; a nawet oddać Polskę na łup pobożnej Austryi; tak ci i te, pracują nad przecięciem pasma życia polskiego, choć w Emigracyi przechowanego; nad ohydzeniem Turcyi z turbanem; na korzyść jedynowładztwa bezpiecznego Rosyji. O Jeruzalem! Jeruzalem! co zabijasz swoje proroki, i ja pójdę abym jako protok w niej był zamęczony niegdzieindziej! mówił Chrystus — to namże się godziło pracować i nad taką śmiercią?

Żeby lepiej oceniono tych zasłużonych ludzkości obrońców, P. Cretineau Joly ubolewa serdecznie w swęj historyi, nad ślepotą i niewdzięcznością dla nich Rosyji, która ich część rozpe-



działa; bo nikt tak szczerze i z taką znajomością głęboką serc ludzkich, nieostrzegał jej i Cesarza Alexandra I<sup>o</sup>. — O tém jasno świadczą raporta ich zacytowane, a pisane z talentem Pozzo di Borga; iż jeśli Cesarz w Polsce i zabranych prowincjach, nie cofnie i nie zniszczy zakładów naukowych i swobód politycznych tyle zaraźliwych; to X. A. Czartoryski ze swemi współzdrajcami, rozbije jedność Państwa, koniecznym wybiciem się na wolność Polski; której to zdobyczą jedynie, Rossya stała się europejską potęgą i nią ludzkość od rewolucyjnych zbrodni ratuje.

Jest to. *suum cuique!* — czy religii wolno wyznawać takie zasady i dążyć do takich celów? zostawiamy to sądowi Europy. Ale naszym obowiązkiem, naszym najsilniejszym prawem jest wyrzec z boleścią ale koniecznie: Bóg nie stwarza narodów do takiej wiary, która kieruje taką polityką zabójczą. — On daje narodom Zakon przymierza, że skoro żyć będą w nim, będą i używały dobrodziejstw tego zakonu i będą żyły wiecznie!

Polska na Globie jest swojemu najwierniejszą, bo ani prawa zakonu nie gwałci, ani go odstępstwem nie kazi, ani świątyni bożej nie hańbi, ani jej kapłanów nie morduje. — Sam Kościół daje jej świadectwo niepokalanej i wytrwałej męczenniczki — Czemuż Polska jest mniej szczęśliwą jak Francya, Anglia lub Prusy? czemu jest w jarzmie zakonobójczej i odstępnej Rossyi, heretyckich Prus, a i bogobójnej Austrii? Toż niewola ma być nagrodą i celem tej wierności, a religia narzędziem niewoli w rękach Władców?

Dodajemy jeszcze i ten dowód, że w r. 1831, Missyonarze z rozkazów tajnych, na spowiedzi wielkonocnej, namawiali wojsko, aby pod karą krzywoprzysięstwa! nie biło się przeciw Mikołajowi schyzmatykowi — a przed bitwą Nowarską wojsko Piemontskie miało także same buletyny w ładownicach, cudownie powkładane. Hipokryci! znacie wy zmiany powietrza, a niby to nieumiecie rozróżnić złego od dobrego, mówił Chrystus?

Nauka Chrystusa jest świętą i nieomylną, najprzód jako objawienie, a potem jako zgodny wypadek badań, wszystkich filozofów, i ich światła rozlanego po prawodawstwach, które drziś kształcą ludzkość i rządzą narodami.

Czy Kościół jest tylko teorią modłów i pokłonów połączonych z gimnastyką umysłową o istności Boga i duszy, o życiu przyszłym, niebie i piekle? czyli też raczej o miłości Stwórcy

dla ludzi, o wdzięczności tychże za odbierane łaski, o sile cnót podnoszących człowieka aż do podobieństwa bożego, o życiu wiecznym przez doskonalenie ducha, o karze i nagrodzie za uczynki? Czy to Chrystus nie powiedział jasno? Nie ten co woła i ustami powtarza Panie, Panie! wejdzie do Królestwa niebieskiego, ale ten co pełni wolę Ojca Powszechnego.

Jeśli człowiek stworzon jest na podobieństwo boże, to zdaje się nie o portrecie Dagerotypowym mowa, ale o naturze człowieka umysłowej i duchowej — a jeśli to istota tak szlachetna u Boga; czy Kościół może dozwalać aby ją zniżano aż do stanu bydłęcia, niewolą i ciemnotą?

Wypływa ztąd widocznie najprzód: że Kościół obowiązany jest czuwać usilnie nad godnością czyli prawem człowieka: a czego być nie może bez *wolności*;

A potem aby się kształcił i podnosił ku doskonałości. choćby tylko już ludzkiej nie ewangelicznej, wyższej od tamtej; powinien czuwać nad prawem ludu do nauki; a tém samym nad *Oświatą*.

Że zaś obydwa te obowiązki mają za warunek i podstawę byt narodowy, wiarę, sumienie, język i obyczaje; Kościół z woli prawa namiestnictwa Chrystusowego, jest ich stróżem i obrońcą, czyli co jedno znaczy; o tyle ma prawa do posłuszeństwa i miłości swoich członków; o ile czuwa, oświeca, broni i poświęca, się dla nich i za nich; bo sługa co nie robi po woli Pana znając ją; będzie surowo karany, powiedział Zbawiciel! Ztąd także wypływa, że jeśli Kościół naruszał ten pakt wzajemny przez gnucenie, *wolności* i *oświaty*; wyznawcy tém samym są wolni od uległości dla niego jako Władzy nieomylniej; ale nigdy od pełnienia prawa Zakonu względem Boga i bliźnich.

Że zaś Chrystus powierzył apostołom straż nad sercem i duszą człowieka, a nigdy nad ciałem; ztąd wynika, że Kościół nietylko nie używa ramienia doczesnego, do zmuszania swych członków w pełnieniu obrządków i obowiązków duchownych; ale i tém bardziej sam nie może władzy doczesnej ani piastować ani wykonywać, i jeśli to robił, postąpiłby przeciw duchowi Ewangelii — bo królestwo jej nie jest ziemskie!

Rawenna, dana przez Karłomana Patryarsze rzymskiemu, nie robiła go monarchą, tak jak dziś Rzymska korona doczesna przy kiju pasterskim, nie dodaje ani blasku, ani powagi, ani siły Kościołowi; bo jego kij jest niezrównanie wyższym nad

ziemskie berła; gdyż jest pochodnią światła, prawa bożego, przenikającym sumienia i serca — bo jego to straży i pieczy ten ogień preczysty Chrystus powierzył; aby nie wygasł nigdy!

Czy Karłoman i Leon Papież nie zaszkodziłi Jedności Kościoła objawiając dogmat Filioque i niedali mimowolnie powodu do Schyzmy Focjusza, idąc przeciw Uchwałom Soborów powszechnych, a szczególnie Nicajskiego, który dogmat ten zawiesił; już to należy do historyi. Ale Rzym miał już supremacyą przyznaną mu dotąd przez całe chrześcijaństwo.

Kościół w dziejszej wojnie mógł się wysoko podnieść, gdyby oficjalnie uznawszy prześladowanie wiary i zamachy na nią w Polsce; wymagał był od Przymierza aby choć te części Polski które Rossya posiada i w nich grozi carskiemi wrotami jednym, a u drugich już zdeptała przemocą sumienie; wydobyło z niewoli schyzmy z pomocą nawet Turcyi?

Czy nie mógł powołać nawet całego katolicyzmu pod łaską odpustu i błogosławieństw; aby swe wierne i zbrojne hufce wysyłał i na ten cel organizacje zaczęte wzmacniał? Wszakże na to czekała Ukraina, którą Sobór Florencki 1438 r. przyjął na swe łono z metropolitą Kijowskim Izydorem, głową duchowieństwa. — Car Unię zdeptał; Rzym miał prawo i obowiązek ją bronić i wskrziesić, boby odpierał tylko gwałt spełniony przeciw Duchowi Ś. Mógł jawnie zakazać katolikom Rossyi, bić się przeciw Chrześcianom; jeśli nie Turkom? i to pod karą prawną klątwy! Rossya musiałaby była w tym razie podpisać pokój dla świata, wolność Polski, bezpieczeństwo Turcyi i Europy, i uznać prawdziwą wyższość, tryumf i hołd dla Stolicy Ś. Piotra.

Jeśliby Rossya się opierała; to Austria jako córka Kościoła, byłaby zniewoloną wejść do przymierza, dać przykład uległości Rzymowi, pod groźbą grzechu przeciw Duchowi Ś. i oddać Galicyą w zamian za Wołochy, które Turcyja w tym celu oddawała odpowiadając oficjalnie na to pytanie Zachodowi. Europa była do tego skłonna, a nawet gotowa, aby tym sposobem rozsądzić jaskinię ciemności kajdan i grzechu. — Czy w tej mierze robiono choć najmniejsze starania. nikt niewie.

Kiedy Pustelnika Europa usłuchała w kwestyi grobu Chrystusowego, naówczas tyle żywotnej; byłaby i dziś usłuchała Rzymu w kwestyi równie ważnej; bo życia lub śmierci jednego

całego narodu — bo dziś te nowe dźwignie, są może równie silne w postępie świętości Prawa narodów.

Wzywano niegdyś Chrześcijaństwo całe do bronienia zakonów krzyżowych, wytepienia Wado-obierców Słowian Paterenów, purytańskich Czechów, Vodejczyków i Albigeów Paterenów alpejskich; używano go na obronę Austrii od Turków — czy tą razą nie mógł Rzym zmusić Wiednia do spłacenia tego świętego długu Polsce, która ją tak szlachetną krwią poległych rycerzy, a praojców austryackich dziś i Rossyjskich rajów wybawiła? Turcyja wówczas złamana, dziś urazy tej nie pamiętała, a katolicki Kościół tego nie uczuł i Polski zapomniał! Cóż zrobił z talentem srebra który mu Pan powierzył, aby za powrotem znalazł korzyść jeśli nie procent? Orząc przed siebie się patrzy mówił Chrystus.

#### ODRODZENIE SIĘ.

Nieinaczej przecież wróci on do władzy nad sumieniami, do panowania nad wiernymi, do równoważenia władz i sił ludowych; nieinaczej wskrzesi powagę gasnącą, bo nieplodną Stolicę apostolską; jak zwróceniem się stanowczemu do ducha; a nie do litery Zakonu; rozgrzania krzepnącego lodem serca, do pobudzania obiegu ciepła ze krwią Zbawiciela; a nie upieraniem się przy zewnętrznej formie, hierarchii i rytu, to jest łatania, już za bardzo schyzmą i reformą podartej odzieży.

Był on już dawno w Rzymie, ten dzielnik Praw, sił, Władz i bogactwa, oraz równowagi Europy; nad wynalezieniem którego Papież, Cesarze niemieccy, Królowie francuzcy, filozofi świata, i Napoleon I; a dziś Kongresa, Konferencye, Przewodawcy, ekonomiści, i politycy; napróżno dotąd się męczą.

Zmarniał on stronnością i chyleniem się ku ziemskiej przewadze, obojętnością dla narodów, uległością dla samowładzy, a potępieniem nieledwo samej wolności; za rozpacz szaloną w jej bronieniu lub zdobywaniu.

Cheąc znaleźć prawdziwe do odszukania go ślady, trzeba się zwrócić aż do rozstajnego punktu, z którego się zeszło na bezdroże i to śmiało. — Bo znużeni podróżni, zwątpiwszy o wiedzy przewodników, choć sami mogą błąkać się i po rozdołach, a może i więcej ucierpieć; ale idąc za słońcem objawienia, którego i astronomowie nie zaćmią, z igłą sumienia kierującą serce ludzkie po ziemi ku grobom ojców, za gwiazdami nauki,

wiekami doświadczonęj; a które Bóg posiał nad tym padolem dotychczasowego płaczu, dla znacznej jeszcze części ludzkości; kto wie czy Ojciec jej powszechny nie zlituje się nad pasierbami, nieszczęściem i uciskiem dobywającemi miłości bratniej u równie znękanych; i czy nie pójdą drogą utorowaną już przez Zbawiciela?

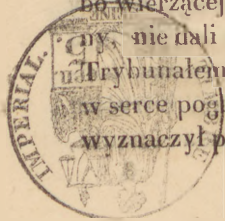
Czy to będzie Królestwo boże obiecane ziemi, tak jak jest jeden Bóg i jeden Zakon, którego kluczem, pochodnią i stróżem, powinny być ofiara, ołtarz i kapłan; niepoważamy się odpowiadać — bo świętych wyroków nie zna tylko Sędzia.

Nie mamy, broń nas Boże, ani zamiaru ani zuchwałstwa obalania lub podkopywania tego Fanaru, który jednak nas broni od rozbicia w tej burzy, który może jej jeszcze błysnąć przyjaźniejszym promieniem, który nam jednak oświeca choć strzaskaną tarczę jedności i cechy narodowej, a wiąże w sumieniu i łączy z Zachodem; z kąd najpodobniej, że ludzkości i nam zawita wolność i nowe życie.

Za to że dała sobie wykrzywić posłannictwo Bolesławów, obcych podstępami; niesprostą zapanować Wschodowi, nie Liturgią Słowiańską ani odszczepieństwem, choć Chrystus i apostołowie po łacinie nie nauczali; lecz braterstwem, tolerancją, wolnością i postępem; Polska doczekała się, że Moskwa jej wydarła serce (sred, śród), i ubiegła Dnieprem morze Czarne, a Dźwiną i Narwą Bałtyk; że Zachód prześcignął ją postępem i inicjatywą; że dziś jęczy o pomoc do Roga, do swych nauczycieli i miłośników; a nikt jej nie podał ręki, prócz Azyaty, Turka!

Może tu kto odeprzeć, że jego bezpieczeństwo własne tego wymagało. — czy to prawda? przyszłość tylko może pokazać. A bezpieczeństwo Niemiec, a wolność i postęp Europy, i co najgłówniej, a czy bezpieczeństwo, przyszłość kościoła, i rozwój swobodny Prawa bożego na ziemi, niewymagałyż tego daleko więcej?

Kiedy Europa wolna, kiedy urocze Imię i miano wieku, kiedy Rzym podziwiający wytrwałość tej męczennicy w torturach, bo wierzącej w konieczną sprawiedliwość bożką dla jej dziedziny, nie dał pomocy, ani nawet świadectwa prawdzie przed Trybunałem Europy; uzalił się Pan i tchnął litości wiara w serce pogłumina, i ukorzył swe niedbałe robotniki; bo on im wyznaczył pracę w swojej winnicy, ale zaspali. — Czyż mu się



dla tego równa zapłata z niedbałymi o dobro Państwa sługi, nie ma należeć; za to że niewierny, skoro pracuje?

#### OSTRZEŻENIE.

Umyślnie mówimy, że przenikamy do głębi przedmiot religijny, bo przyszłość Polski na nim najgłówniej dziś polega — Rossya zna dobrze gdzieby ją Rzym mógł zdemaskować — Już w Paryżu drukują jej obronę, że Biskupów katolickich jest aż siedmiu w samej Rossyi prócz Polski. — Czyby niegodziło się zaraz Autorom Ś. Makryny, wystąpić w obronie prawdy, wyjawić niewolę i łupieżę dokonane na dobrach klasztornych, a gwałt zaledwo odepchnięty od Polski, Carskich wrót, osierocenie Biskupstw, mnożenie ślubami schyzmy a szpiegostwa spowiedzią?

Ale Rossya właśnie uderza tam Polskę i wiarę, gdzie jeszcze życie ich może przetrwać, i wiedzą jej przyjaciele pomagający tak serdecznie ku ścisłej jedności państwa, tej twierdzy absolutyzmu assyryjskiego; gdzie i jak tego życia osiągnąć.

Dla tego głośno, nasze obawy i nadzieje wywołują z pośród nas to smutne ostrzeżenie: iż Polska i Emigracya nie są to naiwni pastuszkowie, dla których dosyć i jasełek; że dla ludzi wierzących, myślących i czujących całe zło, a chcących je leczyć; sofizma i duma pokory są pobielanemi groby, do których za życia nam się zstępować niegodzi; że wiarę inaczej pojmowały wieki apostołskie, inaczej średnie, a dzisiejszy oświeceniści radby ją właśnie widzieć zwróconą do czystości i potęgi pierwszych; bo w tym upatruje zbawienie społeczeństwa a nie przepaść; siłę dla wolności a zatem i dla Kościoła!

Że ucisk połowy Europy, żebrze, aby Ewangelia rozpromieniła nareszcie i dla niej światłem i ciepłem, osładzała cierpienia, krzepiła nadzieje, upominała despotyzm o sprawiedliwość, nie jak dawniejszych Cezarów, ale jak synów Kościoła jednego czy drugiego, nie żeby pobbłażała silnym, a nieledwo najgrawała się z jeńców! Chrystus głównie tę część ludzkości miał na pieczy, która cierpiała a była najskorsza i najczystsza sercem do przyjęcia jego Słowa i spełnienia jego celów.

Kraj i Emigracya tak jak i reszta świata wie, że wiara zawieszona gdzieś w obłokach, zawsze groźnych piorunami, migocząca nad głowami ludzi, nie zstępująca do ich życia społecznego, praktycznego, do przykładów, poświęceń i czynu, tylko jakby od niechcenia, albo jak formuły alchymistów tajne a głębokie;

jest jałową ceremonią, bez serca łączącego się z Opatrznością, bez kierunku na sumienia; a zatem nie budząca ani miłości Boga, ani bliźniego.

Chcąc natchnąć wiarę, trzeba najprzód samemu wierzyć — ile to szczytnych cnót, budujących nawet samo żołdactwo; zajaśniało w niższem duchowieństwie francuzkiem i Siostrach miłosierdzia, branych z ludu najlekkomyślniejszego, ale mającego poczucie chwały narodowej, dobra ogólnego i świętości służenia ojczyźnie ziemskiej; aby przez ofiarę dla niej czynnem, zasłużyć na niebo i wdzięczność u współbraci? Ale czy Europa ma wielu takich kapłanów i takich zakonnic z powołania? Czy religia prawie zupełnie dziś polityko-policyjna, i stosowanie jej do okoliczności i na kilka rąk, wszędzie indziej, może takich duchownych wykształcić? Kiedy nauka i jej zastosowanie, inne mają zasady i znaczenie w Polsce, a inne we Francyi i Anglii wołują, inne w Rzymie a inne w Irlandyi lub Prusach. Encyklika *nostra* i listy Pastorskie zadławiły widoczne Wiedeń, Petersburg i Berlin; ale zdłumiły Francją, Włochy; a smutnie gorszyły Królestwo, Galicyą, Poznańskie i Emigracyą; bo były im publiczną klęską! Lud wszędzie widział w nich surową chłostę, a nikt prawie prócz bardzo biegłych badaczy, w tych jak step przestronych napomnieniach; i kwiatka pociechy nie dojrzał — a każdy pomyślał, że Rzym nawet już prawdy objawić nie śmie, kiedy swe własne korne dzieci, zamiast pocieszać w niedoli, daje smagając oprawcom.

Rozmyślnie i umyślnie mówimy to, że nie robimy sobie nadziei od chwili, kiedyśmy jako naród katolicki, bitny a bogobojny, walczący przeciw *podbojowi schyzmy!* byli upokorzem! i kiedy Kościół tej wojny tak przychylny dla Polski nie błogosławił; a z 1853, 54 i 55 nie korzystał; aby ją wskrzesić lub uzdrowić, czego Chrystus nawet grzesznym nie odmawiał — i oswobodzić; Rossyę pokonać; woldosć utwierdzić, i Rzym wdzięcznością Europy uwiecznić; a katolicyzm umiemiertelnić!

Że prócz powozowych a. b. z rozańcami chrestów pielgrzymów; żołdkowych teologów, estetyków rzeźby i budowy, a pobożnych trefniów lub dyplomatycznych pokutników; reszta polskiej trzody nie ma serca, ani dosyć carskich popiersi w wreczku aby się kwapić, i tam zdążyć o pomoc i zbawienne rady dla sumienia narodowego; bo Bóg jest dla Cezarów i dla żywota niebieskiego. Ale narody są wydziedziczone.

Dla równie nam miłej i świętej ziemskiej ojczyzny, niech bogobojni a wierni krajowcy, sami, jak umieją i jak mogą, dobywają się zbawienia, ze znaczenia świętej Ewangelij, Sakramentów, a szczególnież też ze znaczenia Chrztu, który nas tworzy braćmi Chrystusowemi; z wyjaśniania rzetelnego, winy Zbawiciela, wobec *tamtego podboju*, upornych Saduceów i Faryzeów, a przewrotnych jak dzisiejsi.

Niech tą manną karmią i tym nektarem napawają nasz lud po siłach i chatach; jego umysł i serce, jego prawość i prostotę, i jego najsilniejsze, bo zrodzone z matki Ziemi i Ojca powszechnego; przywiązanie do kraju, języka i obyczajów, podań i legend ojczystych — bo dziś znowu życie polskie do tej granitowej a nieporuszonej żadną zasadzką świątyni, schroniło się i zaparło ludowemi wrzeczadkami, o nędznej strawie a z rodzimą piosnką i pacierzem w uścich dla dzieci.

Żałujemy mocno, że winawiają w Rzymie, uręczają i pocieszają, mnogie pół-kaftanne turysty; iż zbolała Polska, jakby młode i wesołe pachole, nie pragnie a i nie potrzebuje jak kolend i kantyczek Częstochowskich, szopek z organistami, Toruniów z czerwonym językiem, lub awansu na świętych. — Łaknie ona i pragnie siły płynącej ze źródła żywota; praw Bożych dla ducha ludu; dla ciała zaś odpoczynku i nauki do bytu niebydłego. I radzibyśmy aby zacni nasi duchowni ostrzegali Kościół że wilcy i niedźwiedzie często i od dawna podkopują się do naszej owczarni — i cóż będzie jeśli nareszcie w owczych skórach lisiej pokory i miłości dla stada; wedrą się nareszcie do kószary? — Należy pomnieć co wyrzucił Prorok Starszyznie Izraela: « Jeszcze popełniacie zdzierstwa podstępny i ucisk z narodem, ale wiedźcie że lud ten już zaczyna przezierać i podejrzawać, prawdy się domyśla i zna ją! »

Krajowcy i wychodźcy mający więcej przenikliwości tak w dobrem jak i we złem; jednak tu ani ocenili dostatecznie podstępny, ani nie szukali środków zbawiennych dla uniknienia klęski nawet dla Kościoła, — są nawet i tacy co zaniedbując rozmyślnie tę stronę duchową ludu, a którąby głęboko i umysł i serce jego uprawili; kryją światło, pobliżają władzy, a swem, i probostw widokom i zyskom.

Emigracya oddała znaczną usługę krajowi, podnosząc i co raz lepiej rozwijając stosunek włościainski i to w początkach nawet wychodźstwa; później znaniemienie on był i pod wzglę

dem ekonomii politycznej i kredytu ziemskiego wyposażony.

Nikt jednak nie przedsięwziął pytania religijnego ze względu na duch narodu, jego bezpieczeństwo i przyszość polityczną; ze względu podstawy do nowego porządku społecznego; a podstawy najtrwalszej, dla oparcia tak wielkiej zmiany czy reformy, która powinnaby uderzać umysł swą ważnością i przyszością.

Demokracja schwyciła stronę teoryczną zachodniej wolności a materialną tylko własności; działała na drodze politycznej przez lud i dla ludu; dając mu wilczy apetyt bez środków nasycenia, i bez obmyślenia bezpieczeństwa dla szlachty, posiadaczy dawnych, niestety! uważając chciwość włościan za najwłaściwszą dzwignię patryotyzmu.

Jeden tylko ś. p. Adam wstęp do materyi w *Księgach Pielgrzymstwa* napisał; ale nikt ani z duchownych ani ze świeckich nie zdobył się na Katechizm dla ludu, jak Cieszyński; oparty na ścisłym i wiernym znaczeniu Ewangelij.

Mistyryzm duchowny, społeczny i polityczny miał mnogich opowiadaczy; ale ten dla ludzi wykształconych tylko był przystępniejszym. Brak więc dotąd książeczek dla ludu, jego językiem, jego filozofiją i w jego pojęciach miłości Boga, bliźniego i kraju; jest dowodem naszego zwykłego pośpiechu do walki z gołemi rękami, bez pancerza, bez przeglądu, bez zasobów.

Parabole wschodnie i bogate zwroty ewangeliczne, albo się ślizgają po lodowatej umysłowości ludu, nie przenikając do jego sumienia; albo nawet może i za często, są mu wykładane jak o Cezarze i o Bogu, jak o pogardzie bogactw, o prostocie dziecięcej, lub o nieplodnym drzewie; tak opacznie; że znacznie już i zwicznęły, postrachem piekła, jego pojęcia o wolności, o ojczyźnie, o konieczności powrotu do jej bytu, i t. p. — Zgoła, na Ewangelii oparto prawość najazdu, świętość poddaństwa, bezecnosc niekochania zdobywcy, słuchania polskich buntowników, lub i nadziei pomocy z Rzymu czy od Zachodu.

Grozi nam nie jedno, a zwłaszcza dziś, oto: zwątpienie, podstępny, agenci polityczno-duchowni, i kłatwa na turban; bo tam życie się objawiło i rosło w miarę marznięcia tutaj!

A czy to nie mieli wiary ci co się bili nad Dunajem w sotniach kozackich, kiedy pełnili czynem, wiele świętszy od modlitwy obowiązek, gdy nieśli życie Bogu i krajowi w ofierze, gdy zapragnęli udziału w potrzebie, która miała być poczęciem na-

szego zmartwychwstania, co się miało dokonać na polskiej ziemi?

Wszyscyśmy Legionów pragnęli i o nie się gorąco upominali, tylko jedni widzieli okiem serca, że Polska winna była natychmiast dać znak życia i gotowości do poświęceń, choćby nad Dunajem; a drudzy w zimnym mózgu tego poczucia nie mieli, tej konieczności nie ulegli, co ś. p. Mickiewicz narodowem nie-szczęściem nazwał; i doczekaliśmy najgroźniejszego nieprzyjaciela Polski — pokoju — na leżach!

Strzeżmy się nadal głębokiej racluby tam, gdzie panami okoliczności być nie możemy; nie wolno marnować jednej błogiej chwili gdzie szczęście za ledwie, i to rzadko, w lot się tylko chwyta — grając w Fabijuszów, jak Polskę w 1831 r. z całą armią oddaliśmy; tak i dziś nasze nadzieje składamy *ad acta*, i jeszcze gdyby tylko bez ohydny, bez rozcięcia tego węzła zębami które dotąd samego tylko Sadyka ranily.

Dobijanie się o zajętą już pozycję, neutralizowanie się wzajemne; podstępnie tłumaczona wiara i missya Polski, tak dobrze niszczyły poczęte dzieło; jak fałszywe nauki rozwiódły, zbezwładniły polską społeczność; jak ambicya cudzorodnych teoryj rozbiła i odrętwiła emigracyjną rodzinę.

Wykończone doktryny i formy dla Polski wojna polknęła; a hart ludzi w starciu się z amnestyą, błysnie lub pryśnie!

Chwytajmy za czyn praktycznie; mniejsza oto jak go tam Babœuf de Maistre lub Loriguet nazywał; encyklopedyści pewno mu chrzest znajdą; nam głównie o to idzie, czy nosi w sobie zaród życia, siły i pożytku dla kraju; a zatem czy ma za sobą rzetelną przyszłość, czy wywiązuje dobry owoc?

Śpiesznie więc, Bracia! przeobraźmy się moralnie, społecznie i politycznie — bo nas może niezadługo zaskoczyć jakie wielkie zadanie, ważny jaki objaw; a coraz się na to więcej znowu zanosi; nie bierzmy ogników za gwiazdy, ani nie zniżajmy ludzi zasługi do karłów; bądźmy raz Polakami z sekciarzy!

Amnestya i Polacy na Wschodzie, są dziś dwa jasne punkta na naszym obecnym horyzoncie; widziemy co nam grozi i o ile szkodzi; a jasno widziemy że ta sama zmowa która ciągnie do amtestyi, godzi na nas i na Wschodzie; a więc brońmy się z godnością i rozumem! zdrowi na wały, chorzy do szpitalów!

Wiemy co nas może ożywić, dodać czerstwości; a zatem łączmy się!

Stary Sarmata wiedział że przekona synów o sile przyszłej jedności; kiedy pęka prętów nie mogli przelamać — dla tego to dziś biorą się do zepsucia i do wichnięcia naszego sumienia religijnością, i skrupułami; z których sami się w duchu śmieją.

Emigracya spoważnieje, szcerstwieje, a i zajaśnieje; jeśli rzuci te samolówki społeczne i potrzaski duchowne — bo bez bodźca narodowego i ducha; oraz te ciemne i duszne labirynty, bez słońca krajowego, bez atmosfery rodzinnej.

Niech tylko tułactwo ocknie się żywo, odprawi ślepych przewodników z którymi ochromiało po wozdołach; a pójdzie ochotczo z jasnym czołem, drogą śmiałą a narodową, pracy ku celowi prawemu i pewnemu; nie olśniona retorycznymi błyskawicami na grubych obłokach, a pewno orzeźwieje.

Aniśmy Wschodu ani Słowiańszczyzny nie znali, krajowcy tylko coś pochwycili ze słuchu od sąsiadów, lub surową nożycą postrzyganych kartek. Dopiero r. 1848 otworzył i nam i im oczy, że za mało dbano o to wszystko co tam się zrobiło, gdyż bala mucono wszystkich zaręczaniem: iż to się robi na korzyść Moskali, i choć to dużo kosztuje, ale to już wiadomo kto płaci.

Skoro sympatye i pozycya, zaskarżone Polsce pokazały się w całej powadze prawdy i siły; skoro w kwestyi węgiersko-polskiej Sułtan wyrzekł: « Grozicie mi wojną i upadkiem! przyjmuję wojnę, nawet śmierć Cesarstwa zuiosę; ale z honorem; a prawa Koranu nie pogwałcę, głów zacnych pod miecz katowski nie oddam; »

Skoro na samej ziemi serbskiej dowiedzieli się rodacy, iż przyjęcie ich jest owocem dążności przeciw-moskiewskiej, która datowała tam już od lat dziewięciu, to jest od wypędzenia xięcia Michała, i rozwijania się życia narodowego z wiernością dla Porty, a Polacy w tych pracach brali dobrze przyjęty, i w Londynie i w Paryżu chwalony udział; rozsiewane podejrzenia ustały, a ludzie serca zaczęli pozycyą tę i lubić i bronić.

Ostatnia wojna, w początku której Polacy mieli taki swobodny i płodny teatr do działania, dowiodła już i najzacięszym; że tam można było robić wielkie rzeczy, i budować daleko śmiałej i gruntowniej niż na republice. Ustały pociski, zaczęto nawet Turcyę, kozaków i samego Sadyka już tolerować; aż narescie i sam cesarz Mikołaj w odpowiedzi na żywą Notę P. Wałęwskiego kazał Sprzymierzonym odpisać, a co Polacy niektórzy z zalem nawet musieli czytać: « Tylko jeden przeważny wpływ

» (agentów polskich) spowodził tę nieszczęsną wojnę, której  
 » ani Rossya ani Zachód bynajmniej sobie nie życzyli, i owszem  
 » rozkazywali swym pełnomocnikom aby ją koniecznie zdusić  
 » w samym zarodku. Jeśli trzeba prawdę powiedzieć; to ten  
 » przeważny wpływ popchnął Turcyę do kroków zaczepnych i  
 » w Azji i nad Dunajem, wmawiając w nich, iż rycerskiem wystą-  
 » pieniem zdołają nie tylko uratować cesarstwo; ale go ukrzepią  
 » na przyszłość łatwemi zwycięstwami. »

Kiedy to ś. p. Mickiewicz czytał z przyjaciółmi, a duch zaciętej i namiętnej opozycyi z czyichś ust się wysłzynał; wieszcz dobrze zbadawszy dzieło które wybierał się osobiście na Wschodzie wesprzeć swém imieniem i pracą, zawołał: « O biedna ty, »  
 » Polsko z nikczemnością nasyż! toż trzeba Moskali i Austryj-  
 » ków ady wam, Polakom! zasługami Polaków wykłuwali oczy;  
 » a samibyście słońca zaprzeczyli, gdyby wam się miesiąc pod  
 » rękę nawinął! » I odtąd już czynnie o Wschodzie myślał.

Teatr do rozwijania usiłowań naszych, jest już wam znany; obszerny on, ale nowy, a może i nieco dla dyletantów za surowy, za nieklasyczny. Może nawet i dziś jeszcze razić niejedno ucho i oko nawykłe do scen wzmoślejszych; tak jak raziło z początku nieledwo za kazirodne przyjęte, braterstwo z kozakami; do których się jednak gwałtem czepiali ci właśnie, którzy ich osławiali i szkodzili im przerachowaniem się, świątobliwemi westchnieniami, a i łzami skrapiającemi ich epistolarne paskwile i podsadzane miny.

Jest więc punkt oparcia, a jest cel w zarysie przedstawiony. Archimedes ciągle powtarzał: « dajcie mi podporę, a ja znajdę drogą króty do ziemi z biegunów wysadzę. » — My tak radykalni nie będziemy; niech sobie ziemia chodzi jak dawniej, a i ludzie po niej; my szukajmy drogą aby tylko rygle więzienia Polski wyważyć — co potem? nie wiemy — to kraj sam rozwiąże jak go duch Boży i względy ziemskie natchną — bo my tam już jak owi starzy goście, nic na miejscu nie znajdziemy.

Nieskarżmy się tedy ani na Fatum, ani na Boga, ani na ludzi; bo chyba sami zwątpimy w siebie, w niebo i w Polskę; a wówczas lekarstwa już nie ma na nas.

Ale ludzie serca, jeśli nie wyższych zdolności, znajdują się — bo u nas częściej serce zdrowsze od głowy — raz pierwszy poszliśmy za rozumami, i najwięcej zblądzili. Ci co rachują uczuciem, pokochają ten nowy a pełen uroku zawód życia, to pole

do wdzięczniejszej może pracy; niż poprawne niemiekie albo vonne lecz wulkaniczne włoskie i francuzkie gospodarstwo.

Wszystko co się mówiło dotąd, wymaga odpowiednich środków, a to rzecz nielada — bo obrachowawszy ruch w funkcji; trzeba też ocenić i stosowne zasoby: kapitał nasz społeczny, który dywidendy nie da, chyba tam kiedyś, wolnym krajem i jego bytem, Polską i jej dziećmi wyzwolonemi.

Któryś z Lordów powiedział, że gbyby był pewnym że pokój potrwa lat dwadzieścia, toby go zaraz podpisał — na to ktoś z zimną krwią odrzekł: « A czy Jego Mość masz dzieci? »

I my nie mamy dzieci; ojców między nami mało; ale czy lud polski nie ma dzieci? a my czy nie Polacy? czy my nie mamy uczuć synowskich dla ziemi naszej? a jeśli jeszcze uchodźziemy za ludzi niejakię wartości, czy to nie dla tego jedynie, że mamy tę religiję narodowości? Jest to Fenix, Jowisz, Vjano, Vrem, Varba, Vreja; trwałe, żywotne, jak płodność natury, jak zmienność typów, jak samolitość kruszców, jak granityczność języków; które wieki polerują, ale się w ich wnętrze kwasy rozczynne nie wgrzają, nim się rozbije bryła w proch — Ani hartu spójni szczepowej, ani potęgi do nieskończonej podzielności sumienia, instynktu, współczucia; słowem tego ogniska niestrawionego ciepła, światła i zjmania; siła ludzka nie ugasi; Bóg je stworzył nieśmiertelnemi; bo czas, przestrzeń, materya, są tylko atmosferą; dla ducha wielonego w człowieku uczucie, i język; bez których wiecznej trwałości, nie byłoby ciągłego objawu Stwórcy — i my na tem przestańmy: jsst, bo jest.

Tych zasobów nie można mieć inaczej tylko przez organizm emigracyjny, a tego tylko od abnegacyi, jendości i zamiłowania rzeczy, ogół obowiązującej, spodziewać się można, a zatem należy — czy probierczy kamień wykryje w nas złoto czy rdzę, musimy się dowiedzieć — i to jest Alfa i Omega dziś naszą.

Dotąd wielki ciężar służby polegał na małej liczbie, prawie na jednej nieledwo rodzinie — emigracya mało dodawała, kraj zbałamucony jednym dawał, drugim rękę usuwał, myśląc z plotek, że to szło na białe rękawiczki, których wasi i kraju służebnicy na Wschodzie nie nosili często, bo żyli z prostaczkami.

Gdyby było chciano wówczas głosić, i dowodzić co się robiło dla kogo i kto; można było zakompromitować i dzieło i ludzi pracujących — « ale po owocach jakie dali i dadzą, poznać ich. » Była to jedna z prac mozolnych, kosztowna, a często nie-

bezpieczna — i niejedni nałożyli ją głową, kalectwem, majątkiem; albo straciwszy środki oporu, a nie chcąc tak szerokiej dla kraju związać sieci, nareszcie musieli się i na swoich i na obcych pociski wystawić — i cierpieli, aż krajowi, wam i licznej braci, chorągwią rycerską i gościnnością nowej oczyszu odpłacili.

Była to praca nieoddzielna od obowiązków naszego posłannictwa, a że była uczciwa i poważna; sami na to i dziś patrzycie jeszcze, i dziś jej zasobami znaczący coś!

Czy ze względu na stosunki z krajowcami, czy dla wezwnętrznego ładu i kierunku moralnego, czy z natury działań po za obrębem Zachodu; przyznajcie że organizacya środkująca nasze siły jest niezbędną, jeśli jej byt przetrwa — a przetrwa.

W Turcyi będzio to, samo przez się, przez żywioł czysto wojskowy istniało; do tego nie mamy prawa się narzucać, tém bardziej że tam są ludzie z pozycjami oficjalnemi, a dobrze obeznani z krajem i władzami którym ulegają.

Wola Sultana wkróce nam będzie przez jego rząd objawioną — pod jakim zaś kształtem i warunkami to się dokona, że nasz żywioł na Wschodzie się ostoi, a zarazem komu myśl tę błogą pielęgnowania go poruczą, bacząc na żywotność państwa i wymagalności sąsiedzkie; przedwcześnie zapewniać nie można. — I łatwo zrozumieć, że rozszerzać się w tym przedmiocie byłoby najmniej właściwem — są względy przeważne na kraje i na osoby, których się nie tykać jest rozsądkiem, tém bardziej że to właśnie zrobią tamtejsi w swoim czasie i zakresie.

Do nas należy najprzód być ufnemi, a potem dopisać wiernie charakterowi i obowiązkowi tułactwa — być gotowemi przyjść w pomoc naszej braci na Wschodzie tém, czego może zapotrzebować, to jest: osób, zdolności, pracy, zasiłków — bo wszystko zapewne i szczerze dane i mile przyjęte będzie. — I tu i ztamtąd zapewne wyjdą pomysły które jakieś grono musi umieć pogodzić, a im więcej jenomyślności; tém korzystniejszej, tém bezpieczniejszej.

To poczucie nowego dla nas życia, które lubo że rozmaicie będą sobie rodacy tłumaczyć i pojmować, ale zawsze się na to zgodzą; że trzeba spójni wzajemnej między nami, zależności i oddziaływania bliższego, szerszego jedni na drugich. Szczęściem nie ma pola do rozumowania — bo się powinniśmy zastosować do tego co jest i być może; a nie do płonnych wymagalności.

44  
Wyraźnie ztąd wynika potrzeba zawiązania jakiegoś wspólnego organu naszych chęci i woli, noszącego cechę pojednawczą; a więc bez wyłączeń rozmyślnych, bez wotów, bez żadnych odezów; niech inicjatywa się przyjmie, kilka osób się zgromadzi na pomysł, a dla tego czątką dość małego kąta. Prezydencję grono obierze tymczasową. — Zajęto by się urządzeniem stosunków z kim należy i gdzie wypada, zbieraniem składek od każdego, i wskazanoby na drugiem czy na dalszém zejściu, środki, sposoby i warunki pełnienia tej funkcji, oraz możność jej trwania dla obsługiwaną ogólniej rzeczy.

Później można będzie pójść dalej wyjaśnić zakres narodowej pracy i celów, wskazać odpowiednich służbie tak pojętej członków; aż się ustali porządek działania i objawi się to przez pismo czy przez ludzi do tego wyznaczonych.

#### OSTATNIA WIADOMOŚĆ ZE WSCHODU.

Stamból, 22 Lipca 1856.

W miarę ciśnienia Zachodu na Turcyą bez względów na jej wewnętrzne wymagalności; Północ tu coraz więcej grozi wybuchają wegetacyą — ale nasz Sadyk czeka i pracuje bez narzucania się nikomu ani tu, ani tam — bo wie, iż jego podstawa leży w jego wartości wewnętrznej którą znają swoi i obcy. — Mówi on: « Kto raz się ze mną zetknie, musi ze mną iść, albo » mnie zgruchotać; bo mnie ani obiadkiem, ani stopniem, ani » dekoracyjką, ani dytyrambem, nie zdobędzie — nie ma wojny; siedzę cicho — bo ja nie dla tego służę, aby drukami » bulletynów, dla historyi zagadki gotować; ale dla mego sumienia politycznego, i ja mego imienia na pastwę, a osoby na » ekspozycyę nigdy nie rzucę.

» Nudzę się i mocno wojaczką w pokoju, ale byleby tylko » myśl moja ocalić: to moja święta powinność, i dia niej z Bożęj » łaski wytrwam. Może i mój familij interesa i zapewneby wiele » zyskały innem postępowaniem; ale nawykłem je poświęcać » dla kraju i idei, tak Bóg sam chciał to widno że i tak potrzeba; » ani przed sądem naszym, ani przed kratkami, prócz własnego » przekonania, nie stanę i nikt mię nie powoła.

» Xiężę, co kochał Polskę więcej od siebie, i kogokolwiek;

45  
» zawsze pójdzie za potrzebą polityki — bo ma serce i rozum; dla » tego nikt niech nie myśli aby on mógł mię nad bliższych » przekładać, i ja mu tego za złe bynajmniej nie biorę. Myśmy » zawsze ci sami — niech dziś kto zawoła w imię mas i dla » Republiki; poleca i Emigracya i krajowcy; — niech dziś » zawołają Węgry, którzy nie chcieli przecież odwołać aktu » przez Teresę na ich korzyść zrobionego przy podziale Polski; » pójdą znowu i jedni i drudzy; — a niechy kto zapraszał w imię » Turcyi, tego najszczerzego sprzymierzeńca Polski, nie pójdą; » ale pójdą służyć tym którzy jej wszystkie rozbiory uświęcili, » i dziś ją poniżają na mównicach — Kikuby krzyknęło: » brawo Sadyk! *avanti! bravissimo!* aleby sami, jak to robili » Włochowie, zostali; patrząc jakby lepiej wyjść na tém. Jeśli » moja myśl przetrwa i utrzyma się, to może kiedy do niej » Polacy wrócą, może też inny duch zawieje w ich dusze, inna » krew zagra w ich sercach — jeśli nie, to przynajmniej zostanie » po mój kozaczyźnie poezya do dobywania siły z siebie, do » zaprzania siebie, i do czynu dla przyszłych losów — przynajmniej » nasza praca posłuży za tradycyę zasobną w siłę, ducha » i gotowość dla sprawy. »

Szumla, 22 Czerwca. — Przysłał Sułtan dla naszego pułku medal i patent, z rozkazem Seraskiera, aby każdego z wychodźców czy jeńców u nas służących; zapytać czy chcą wracać do Rosyi? — Jednogłośnie odpowiedzieli wszyscy: nie! i nie! my chcemy służyć Sultanowi, żyć i umierać jego poddaniami dopóki nie będzie Polski!

Więc w 1<sup>m</sup> pułku jeńcy i prawosławni z dziesięcioma narodowościami przerobili się na ludzi serca, honoru i uczciwej wdzięczności; czemu by wszyscy Polacy być powinni, — a w dwizyi angielsko turecko kozacko-katolicko ordynacko-polskiej; miano dar przerobienia ludzi chętnych a samolitych Polaków na; na? na teologów, dyplomatów, spekulantów i bodajby niegorzej!

Smutne to rzeczy, bracie; ale oto i drugi epizod: P. Kowalski strzelając się z P. Dembowskim, ranny śmiertelnie w parę dni umarł. Sadyk pasza kazał go w obozie pochować i przemówił na jego grobie te kilka słów które nam głęboko w sercach zawięzły: « Moi bracia i towarzysze! nie ma ziemi polskiej by rzucić na grób żałoby, ale rzucano garść tej ziemi która nas za swe dzieci przyjęła, póki nie odda nas rodzonej matce — rzu-



cam z nią razem, polskiem sercem i uczucia bolesnego żalu tego młodego Polaka, co opuścił szeregi wroga, by walczyć za ojczyznę, — a niestety! znalazł grób nie w niej, a śmierć od swoich. — Stało się! — co przeszło, niech się zasypie w grobie! Ale na nim jeszcze otwartym, mili towarzysze, zaklinam was! wyrzucicie z serc waszych zawiść, zajadłość i podejrzenia, a wszczepiajcie w nie i w waszych innych braci zgodę i braterstwo — bo tylko przez nie urosnie miłość serdeczna dla Polski, poświęcenie się dla niej, i tylko z niemi Bóg dozwoli wrócić do niej. — Inaczej przepadniemy i tak się rozprzeczemy, jak się rozprzegła a może już i nie istnieje jazda i piechota dywizji anglo polskiej. — Pomnijcie że tém bardziej na was spoczywa, na waszém czestném postępowaniu, i cześć uczuć polskich i przyszłość waszjej Ojczyzny! » — Wszyscy to zrozumieli i pojęli aż do głębi, i pobudki tego wylania się i cel do jakiego nas Sadyk powołuje i zobowiązuje, — i dla tego słuchaliśmy z n wagą a i z rozrzewnieniem wszyscy.

### NOWA NAPAŚĆ.

Spotykam się z krewnym, pewno tego szlachcica co o północy się zrywał i krzyczał: trzymajcie mię przez Bóg żywy! ziemia do góry nogami ot w tej chwili stoi! — Dzień dobry! a dobry dzień — i dalej się ze mną kłócić, jakim ja prawem w Iwance w poobgryzał, połowę i z lepkami popołykał; a z niestrawności filologicznej sromocę papier pijawkami *jułow*, temi upiorami narodowego geniuszu, i zamierzam się na samą Ojczyznę!?

Ja mu na to: a znałeś ty szlachcica co niemiał Ojca jeno O-ica? jak to ktoś z przykaszem Staszycowi odpisał.

Szlachcic: ale to nie o joty Panie tu idzie, to herezja, hunt, schyzma Ojacobówstwo; bo gdybyś tak do Rodziców napisał, toby im serce pękło od żalu!

— Wysłuchaj mej i spowiedzi i skruchy, ja myślałem że na początku wyrazów *np. jak, jać, jawną, jędzę*; a *furnej* i *jowijalnej, jechtyki, ujsó*; i samogłoski kłaść niepodobna. Gdzie jest przeciąg niękki, *np. najmniejszej*, *y* też jest konwencją, bo byś wymawiał: *na-y-mnie-y-sze-y*; wlec pozwól na jotę tutaj.

S. Pisz sobie kiedy chcesz — ale w wyrazach *np. wieniec, koniec, siemie, ciepło, zmieniać*; czy jota niejest mańią odznaczania się, choroby wynalazków, jeśli nie kaźnienie pisowni, podkopywanie tego Ś. przybytku zwyczaju i narodowości? czyż to podobna dowieść, obronić a tém bardziej narzucić? śmieszność!

Mój bracie, wybacz temu instynktowi (jaszneret) baraniemu, aby skoro się nadarzy chętką, czasem i obok i przed stadem poskoczyć — już ja to się tak i zestarzeję. Mądrołubia, Rzeczoslówia ani Metam-psy-kozy się nieuczylem, co prawda to nie grzech; ale Gramma-tyczy i toku, i Staroslówia, lizuałem i ja w Swereszycy, czyli wszystko rozwiązującej nauce — włączając się po świecie nielakierowanym, to się niejedno widzi, słyzy i czyta.

I tak, ja wiem, choć to o to uczeni z żabotami się niekotopotali; że wszelkie Infinitivum (*Parasma pad*) = pierwszopad, bezodmieuny; odmienianie go (*Atmjanopad*), to jest przypadkowanie słowiańskie na *ac, ec, ic, yc, uc, sc; ati, eti, iti, yti*,

*uti; at, et, it, yt, ut*; jest tylko słowem jedynie rzeczowném *jać*; a ten Jatjec, = ojciec ze swą *goną*, miłżoną, jako sluga Panja czyli korzenia, etymon; tworzy dopiero przy *sopiewie* czyli eufonii *so-lo-wo*, czyli współ-łowę, *solub* = ślub, z którego się rodzi *rjecz* albo rzecz = mowa. U starych Słowian *As, Ais*, u Azyjatów *At*, u Hebreów *Aluf* czyli alfa, znaczący ojca, ogiera i byka — i ztąd alfa i omega Archi kai Telos. Jądro i dzielna wola, Jova i Tellus, Jajwater i Aretia Voleń, Zeszczę. *Indra* indyjska i *Djel* babiloński, samodzielny i podzielny — *Częć, Czah-jats* czyli Czas.

Ci to wynalazcy chorowici i azbukę nazwali *pjew*, i ac-cent *prypjew*.

Otóż teu *At* czyli *Jatjan* obrabia całą pańszczyznę językową, czy go widać czy nie, *np. pis-jać, wia-jeć, chwył-jic, sen-jic, roslu-jać, kon-jec-yc* albo kończyć, *slug-yc, obroj-uc* czyli *obuc*. To *jać* samoistne objawia się mniej więcej i w jednosylabnych, i on to w Romańskim *jab, ham* = *hab-ere*, w Celtyckim *sluchat-ar*, w Szwabskim *jam* = *hab-en*, w Tureckim *bak-mak*, też samę pchni powinność — i ten pater familias jak ich *sopiew* rodowy wymaga, jest i w jednosylabnych korzeniach, ale nie w samogłosnych. *np. i.*

A wieniec = *wij-jen-jec*, koniec = *kon-jen-jec*, ciepło = *tjop* u nas *ciep-jeło*, siemie = *so-jem-jenie*, zmieniać = *izmij-jen-jać*, narowny = *naj-rato-jemny*, mieszczenie = *mu-jest-ca-jan-jen*, żrebiecia = *iz-rew-jeć-ja*, czyli znowu *jećta*, mieszkaniec = *mjech jaka* czyli *jetja-jan-jemiec* — a co dowodzi że *Adam* czyli *At, Jat, Jatjac, Jatjam*; był u Boga raczej w miechu niż w wieciu, wręci; jakże go my mamy wydziedziczać za tyle pracy i miłości? Pióro = *pra-jeło*, Wrzask = *brja-so-jeł* albo *jeł, jec*, ziew = *zja-jaw* czyli *jam, jab*, śpiew = *so-poj-jem* albo *jeł, jew*.

Jota we wszystkich żywych czy umarłych językach znaczy łącznik, jemnik, jatjec, ztąd: *Jo i Jesa, Ji i Jla, Jalam i Jewa, Jano i Jesta* czyli *Vjauo i Vesta, cky Hesta, Zeszczę, Vogen, Bohen, Ogjen. Jzus i Jzis, Jun i Juna, Ozyrys i Junona*; są zawsze w stadle, aby tworzyli słowo które istniało w Czasie czyli *Zawszu, Zeos, Zeus, Zoos, Theos, Thaos, Kheaos, Chaos, archaia nix, prima nox, verbum*, czyli *Log-varba*, albo *Łogi-vra, Luczy-vra*, lucifer — zdumiewającej głębokości ortodoxyjnej.

S. Daj mi pokój z twými dowodami, to naszjej pisowni do niczego nie pomagają, a na co my mamy kłaść nasz język i to co wiara i zwyczaj uświęciły?

Toż samo mówią i bogobójne gazety, na co kłaść człowieka nauką i cywilizacją? kiedy to oczywiście prowadzi do rewolucji! ale i do postępu bracie! bo to na to wychodzi; co nam po drogach żelaznych i po telegrafach, kiedy ludzie mają wozy, konie, muły a i osły? Hiszpanie też tak już i robią; że je przewracają; bo szybkość, dla myśli jest to podwójne życie, a dla płodów jes to lato w czasie zimy, ciepogród na bogacwo pracy i owocu ziemi.

S. Ej, co tam za podobieństwo *joty* do kolei, a potem co tobie jeszcze i to poczciwo jak wół w nasze zaszkoziło, że go ewiartujesz iak dziecko motyla?

A obliczno proszę, ilebyto te odłamki z *w, y, rz, cz, sz, dz, dz, dz*, na jedną tylko stronnicę, i pracy i papieru i czasu oszczędziły; w twojej kieszeni, w rachunkach z drukiem, pocztą, i łatwością składania liter i ich liczbą? jaby mi *ja, je, jo, jy, ju, aj, ej, ij, oj, yj, uj*; zupełnie nowe czy podobne cyrylskim, czy łacińskim, jak *ae, oe*, porobił; tobyś dopiero wówczas niebajał jak ślepy o barwachi, i wiedział gdzie *joty* potrzeba a gdzie nie, i nie nadymał się z guatra jak Karpacki cretin, co się lituje nad ludźmi bez gardziela.

Słowianie dublowego *uo* nie mają, a my wzięwszy go u łacinów, mamy go niemczyż; a bo to ty niewiesz jak ono brzmi? Łacini go i za *v* i za *u, y, o* używali, bo jak i Grecy byli w litery ubodzy.

Wiedz także że u nas i *f* niema, ale niech dla potrzeby zostanie; ale patrz do czegośny doszli niedbalstwem nauki, że nie wiemy iż u nas wyrazów poczętych od samogłoski także niema, raczej że ich być niepowinno.

S. A to znowu świeży koncept, a igła, imiola, oko, ucho, usta, ogien, obraz, to już może niepolskie, tylko jakie azyjatyckie? przekłęta choroba filologii!

Tak jak wszystko czego nie umiemy, albo nam szkodzi, bo nie my najdoskonalsi —

ale tak jest że od *jyg, jug, jigia*, od *w-ob-kol*, oko, od *jek, jeg, jecho*, ucho, od *jem-jetu*, jemiola, od *wo-ic-jetu*, usta, od *w-ob-rez*, obraz, od *Bog, Woh-jen*, to jest *Boga, jatjen, wohjen* i ogień; i tu dublowe *w* mogło zostać i powinno. Bo starożytni mieli wykładniki nad początkowymi samogłoskami na *j, h, v, rj, i dz*; ale zlewy narodów i języków zatarły *je*, i dziś *Atjec, Abu, Etjen, Arec, Janoh, Ida, Ara, Ache, Omo, Psyche, Xerxes* nie znaczą tylko konwencyjne rzeczy, a to są: *Jatjec, Jabu* i *Hammu, Jetjen, Jarec, Vjanho, Vida*, lub wieża, *B.ache* i *W.ache*, *Vijno, Życie, Dzierzec*, jak *archi* znaczy, *jarcy, jarzęcy*, jak *vice* wety czyli wtóry i *visavis* vet za vet. Na miejsce jednego *d*, mamy *d, dj, dźje, dze, dže*, bo etymologija ich wymaga i mowa; stare języki miały na to pięć znaków czyli liter, a mybyśmy je dwoma *d* i *b* ze znaczkami mogli oddać; i współjęzycznicy łatwiejby wniknęliby w ducha naszych płodów umysłowych i obcyby ten guatre nieoburzał i nieodstraszał — Polskaby na tém wiele zyskała, a ty sam najwięcej z dziś objawiających się dążań. 4

#### ULTIMA RATIO.

Na zaczepną więc Recenzją Odpowiedź, na Satyrę o Satyrze, Jedna omyłka w druku; a na ubliżenie lwance przybyłej aż z Myży, dla tchnienia nowym duchem dzieła i pisowni; dajemy przy końcu téj związku niu następna wydzie, *jarcostowny* (archeologiczny) rodowód witezkiego *Jotca*, czyli rzecz i słowo dla Etnologów z Wirą; a nie dla dyletantów Estetyków wernikujących bez pomazy (pomazania), bo Zaporozec mówi: • wary wodu, woda budżet. •

Na początku było słowo u Boga, a bogiem było słowo *Jatiec*, zesłane na *Jta* czyli *Vita* naszego starego *Japetsa* czyli *Prove-dzieja* (Prometée), któremu *Jajovah* głosił • in hoc signo vinces • — a zatém *iz-vil-jęży*; bo Jowisz i Kupidynowi przemawiał, że jest od *Japetsa* o wiele starszy, jak świadczy ich rozmowie przytomny *Lucianus*.

*Japets* najstarszy z braci, mówi *Mojżesz* w *Genezie* 10, 21, *Edyi* 70, i niepróżno starożytni utrzymują że Słowo przed chaosowe, *Thusoove* — stawszy się ciałem przez poczęcie świata; *Promethée* czyli *Japets*, *Niobaha* czyli *Saturna* swego Ojca, zbezwdnił, wykradnieniem mu ognia — *wiry* Gdyż po wcieleniu się *Jopatera*, w *Japetsa*, *Hajma*, i *Sejma*; albo też *Vrema* w *Bahramę*, *Vicznego* i *Żywę*; *Nio bah* już nie płodził — czyli że ten *Kheaus*, w *Jowisza* *Wulkana* i *Neptuna* wsiąknął.

*Saturn* nie był więc wyzuty z płodności, ale ją przelał w swoje potomstwo. *Japets* = *Wira*, *Sejm* = *Ziemia*, a *Hajm* = *Maja*, czyli pociąg pociowy = *Prjam*, *Prjup*; to są imiona, które wiecznej rodzajności mają znaczenie, i ziąd wypływa legenda o *Hamie* i *Noem*, którą najlepiej znali *Magogi* dzisiejsze *Mosoki*, mówiąc: do nieba za wysoko, do *Cara* za daleko! a zgodne z prawami nasećry = przyrody.

#### DONIESIENIE.

Mam już gotową pracę, wykazującą probierczo i naukowo geniusz, ducha, język i byt naszego plemienia w Azji, oraz zasoby ówczesnej jego filozofii.

Mam też i historyczną pracę o tożsa ności rodu *Gaulów*, *Chwalów*, *Chwalisków* i *Galatów* zwanych *Radhini*, *Radhini*, *Ruthili* i *Rhodaniti* nad *Ronem* ze stolicą ich pierwszą *Rhodą*, a drugą *Halissą*, zdobytą przez *Cezara*; a *Scytów*, *Sędziów* czyli *Myżów* i *Paharszych*, to jest *Moedów* i *Persów*, później *Taurysków*, *Halissonów*, *Retów*, i *Ruthenów* albo *Haliczan*, ze stolicą *Halicz*, *Rusi* czerwonej.

W *Galii* *Halissa* *Lyonowi* ustąpiła, w *Rusi* *Halicz*, *Lwów* ma za druha — to odkładam do następnej książeczki czy może i do *Monitora* równie innym ciekawego, jeśli ludzie dobrzy a troskliwi o owoc tych etnologicznych badań, o rozwiązywanie tych sybilskich dla nas węzłów, zachęcą i pomogą. — Sambym, nawet na opisowe wydanie, nie mówiąc o tekstach i fac simile kilku języków starożytnych niewystarczył, bo to tylko w zakładach rządowych dałoby się wykonać.

LUDEVIT CZERNY.



416080